Nr. 272. Lwów — Niedziela dnia 24 Listopada. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
Tak zwanym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 25 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. 25 po Św. — N. 25 po Sosz. — Jutro: św. Katarzyny — Joanna Złat.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. 27 — Zachód „ „ 4 „ 8
Długość dnia g. 8 m. 41 — Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 listopada.

Prawdziwy dar Danajów otrzymali robotnicy francuscy, zapisani pod chorągiew socyalizmu. Jedna ich gromada w Carmaux straciła wszelki zarobek, bo po ostatnich awanturach żaden właściciel tamtejszych hut szklanych nie zechciał ich przyjąć i ani wrzaski socyalistów, ani nacisk rządowy nic na to nie poradził. Słynna bastówka, urządzona bez żadnej dobrej racyi, jeno dlatego, że socyaliści chcieli, aby ich agitatorski handel szedł, skończyła się głodem kilkutysięcznej rodzin robotniczych. Wyczerpała się kasa bastownicza i towarzysze zaczęli wyklinać swych przywódzców. Wówczas ci zaczęli propagować założenie nowej huty, której właścicielami byliby wydaleni robotnicy. Z góry dano już nazwę tej przyszłej fabryce: „Verrerie aux Verriers" i pozostał jeszcze tylko mały kłopot, skąd wziąć pół miliona franków na zbudowanie tej „Szklarni szklarzy". Rząd na razie odmówił, radząc socyalistom czekać, aż się sam wzmocni, więc trzeba było odwołać się do ofiarności publicznej. Otóż wtedy pewna staruszka Demboux, której mąż zginął w komunie, ofiarowała sto tysięcy franków, ale to było już wszystko. Ogół się nie zapalił do tej myśli, co dowodzi, że idee socyalistyczne w gruncie rzeczy nikogo nie rozgrzewają we Francyi. W dodatku okazało się jeszcze, że ta pani Demboux jest osobą bardzo czepliwą, bo właśnie wtedy, gdy robiła swój dar, kazała potajemnie ściąć drzewa w ogrodzie swego sąsiada, bo zasłaniały widok z jej okien, za co sąd skazał ją na 5 franków grzywny. Socyaliści, mając już sto tysięcy, postanowili rozpisać pożyczkę loteryą, na którą bilet kosztowałby dziesięć centymów, albo też wypuszczeniem akcyi, podzielnych na części po 5 i 10 franków, a te akcye albo wcale nie dawałyby procentu, albo ów procent szedłby z funduszów państwowych; — w procent szedłby nie jest postanowione i dotąd brakuje 400-tu tysięcy franków.

Niemniej jednak przystąpiono do ułożenia statutu przyszłej kollektywistycznej huty i tu właśnie się pokazało, że ofiara pani Demboux była darem Danajów. Kto ma być właścicielem tej huty? Zdawałoby się, że nawet pytania takiego być nie może, skoro ona się zakłada według doktryny socyalistycznej. Oczywiście, wszyscy pracujący w hucie będą jej właścicielami, a kto przestanie pracować, ten przez to samo traci właścicielskie prawa: — tak uczy socyalizm i na tym punkcie nie ma różnicy między zwolennikami czy to Marxa, czy Proudhona, czy Guesde'a, czy innego jakiego pisarzy wielkiej rodziny socyalistycznej. Oprócz tego, między pracownikami nie ma różnicy; inżynier fabryczny, chemik, majster tyle wart, co pierwszy lepszy parobek; wszyscy mają takie samo źródło, mięśnie, apetyty, tak samo czują zimno i głód, tak samo chcą się zabawić, a zatem są równi; różnica w uzdolnieniu jest przypadkiem, niezależnym od człowieka, więc uwzględniana być nie może. To jest kamień węgielny doktryny.

Kiedy jednak przyszło do ułożenia statutu przyszłej „Szklarni szklarzy", w łeb wzięła cała doktryna. Wydymacze szkła oświadczyli, że fabryka powinna należeć do nich, jako inicyatorów i dziedziczna własność, a pałacze, parobcy, magazynierzy i szlifierze będą tylko płatnymi robotnikami, bo wydymacz — to jest dopiero prawdziwy szklarz, bez którego żadna huta obejść się nie może, a wszyscy inni są nie właściwie nie należą do cechu i tak samo mogą pracować w hucie szklanej, jak żelaznej, albo w każdej innej fabryce. A zatem pierwsza praktyczna próba zaraz wrzuciła do socyalistycznej doktryny pojęcie cechu, czego zaś nie jest niczem innem, jak zabezpieczeniem pewnych przywilejów, które znowu są majątkiem, czyli prywatną własnością. Tak też do dość było poruszyć skorę socyalisty, aby z niego wydobyć starego i wykształconego kapitalisty. To doświadczenie ogromnie wiele warte. Dowodzi ono, że tak zwana „idea" socyalistyczna nie jest żadną ideą, tylko dążnością do opanowania cudzej własności. Dawny rozbójnik ter rozbijał na drogach, korsarz rabował statki kupieckie, tatar i kozak szedł na Polskę po kosztowne sprzęty, bydło i niewolników. To wszystko w owych dawnych czasach było dozwolonym obyczajami sposobem nabywania majątku i każdy rycerz dumny był z tego, że chodzi w tyftykach i nosi klejnoty zdobyte na wojnie. Zmieniły się czasy i z niemi obyczaje. Nauka chrześcijańska złagodziła instynkta, rabunek na wojnie stał się hańbą, od której niedawno jeszcze bronili się Niemcy, kiedy im zarzucono z Francyi, iż podczas ostatniej wojny rabowali srebrne łyżki, obrazy i piwnice. Własnością stało się tylko to, co zostało uczciwie, bez niczyjej krzywdy zarobione własnemi mięśniami lub głową, albo też odziedziczone po przodkach. Lecz dziś obok nauki chrześcijańskiej istnieje druga, pozytywistyczna, czy materyalistyczna, której dogmatem jest walka o byt, a zatem powrót do dawnych sposobów nabywania własności, wprawdzie nie na drogach, ani na korsarskich statkach, ale za pomocą przewrotu stosunków ekonomicznych. Socyalizm jest dziecięciem materyalizmu, którego dogmat chce wprowadzić w życie choćby gwałtownymi środkami. Ale zawsze chodzi o zdobycie własności. Teoretycy socyalizmu mogą w swoich książkach przeczyć temu wiele im się podoba, ale pierwsza próba kollektywizmu dowodzi, że tak jest.

Teraz jeszcze jedno pytanie: czy ta robotnicza huta będzie trwała? Sądząc z doświadczenia, nie. Napoleon III, skarbiąc względy robotników, wspierał zakłady przemysłowe, których właścicielami byli sami robotnicy. Takie warsztaty zakładał skarb państwowy, albo im udzielał subwencyi. U nas także przed kilkunastu laty były takie spółki stolarskie, szewskie, zecerskie i t. d. Powoli jednak jedne upadały zupełnie, pomimo pierwszeństwa, jakie otrzymały na różne instytucye, inne zaś przeobraziły się na własność coraz mniejszej liczby zatrudnionych w niej robotników, aż w końcu stały się z przedsiębiorstwa kollektywistycznego przedsiębiorstwem kilku robotników, którzy już się stali kapitalistami. Nie sądzimy, aby socyalistom, patronującym nowym próbom podobnego rodzaju, mógł zabezpieczyć robotnicze przedsiębiorstwa od takiego końca. Bo żadna doktryna społeczna nie zmieni ludzkiej natury, próżniaków nie przerobi na pilnych, utracyuszów, a zepsucia, niedbałych na obowiązkowych. Dyrekcya, wybrana z „towarzyszy", będzie szwankowała, bo któż zechce być pod rozkazami „takich samych dobrych, jak każdy inny"; skarbienie głosów podczas wyborów do dyrekcyi rozluźni wszelką dyscyplinę; przy pierwszej sposobności towarzysz złaje dyrektora, przy drugiej zbije go; powstaną partye i zarządzać zostanie nie najzdolniejszy i najzacniejszy, ale najsprytniejszy intrygant, albo gbur; wszystkie dostawy będą się spaźniały, wykonanie obstalunków będzie coraz gorsze, zabiegać od rana do nocy o zdobycie zamówień nikomu się nie zechce, publiczność pozostanie okradzioną, sprytny kasyer, widząc, że warsztat upada, chwyci co się da i czmychnie, poczem wolni towarzysze pójdą do majstrów, do fabrykantów prosić o robotę.

Tak zawsze, we wszystkich krajach, pod różnymi stopniami geograficznymi było dotąd z warsztatami kollektywistycznymi, bo natura ludzka nie pozwala, aby było inaczej. Republika dobra do gadania, a nie do roboty i niezbędnego rygoru. Więc „Szklarnia szklarzy" tworząca się teraz we Francyi, będzie drugą bańką mydlaną, którą utworzy praktyka socyalistyczna, jak pierwszą taką bańką okazała się „idea" socyalistyczna przy sposobności narad nad statutem tej szklarni.

Wczorajszy telegram doniósł o fakcie, który niewątpliwie wszędzie wywołał zdziwienie. Oto, ambasador rosyjski w Turcyi, w liście do Ormian katolików, potępił ich postępowanie, nazwał ich sprawcami rozruchów i morderstw, a radził im nie liczyć na pomoc mocarstw. Jest to manifestacya, której wcale nie można się było spodziewać od Rosyi i która może być użyteczna na niezbity dowód jej lojalności względem Turcyi. Jednak po bliższem przypatrzeniu się rzeczy przedstawi się ona w całkiem innem świetle. Przedewszystkiem stylizacya telegramu jest niedokładna. Ormian i nie publicznie ganił p. Nielidów, lecz tak odpowiedział na list katolikosa ormiańskiego, rezydującego w Eczmiadzynie, u stóp Araratu, ale już po stronie rosyjskiej. Otóż trzeba wiedzieć, że Ormianie pod względem wyznaniowym dzielą się na katolików, których jest najmniej, ale którzy stanowią rodzaj arystokracyi, kształcącej się w swych zakładach w Marsylii, Wenecyi i Rzymie; dalej na gregoryanów, zajmujących pośrednie stanowisko między katolicyzmem a prawosławiem, a zatem będących unitami, lecz nie takimi jak nasi, bo ich kapłani ubierają się jak popi, noszą brody i długie włosy; wreszcie na prawosławnych. Jest jeszcze Kościół nestoryański ten jednak tak nieliczny, że w rachubę nie wchodzi przy badaniach społecznych stosunków ormiańskich. Różnice wyznaniowe głęboko oddziałały na całe życie tego narodu; od wieków już przestał on być jednolitym i zgodnym; dzielą go wewnętrzne nienawiści tak ogniste, jak tylko mogą być na wschodzie, sławnym z namiętności. Naprzykład między katolikami a prawosławnymi większa zewnętrzna różnica w stroju, obyczaju domowym i języku, niż między karaitami a żydami, chociaż to także jeden naród mozaistyczny. Jak żyd bardziej woli chrześcijanina, niż karaitę, tak prawosławny Ormianin woli Turka lub Persa, aniżeli Ormianina-katolika. Wszystkie wyznaniowe odłamy ormiańskiego narodu w miastach tworzą odrębne dzielnice, mieszkają w odrębnych wioskach. Po trybie życia, sposobie budowania domów, stroju i mowie łatwo odrazu poznać do jakiego Kościoła należy ta lub owa gromada ormiańska. W Europie o tem mało kto wie, więc ogółowi się zdaje, że p. Nielidów zganił całe społeczeństwo ormiańskie i gotowe to być zrozumiane jako objaw lojalności rosyjskiej względem Turcyi. Tymczasem p. Nielidów zwalił winę rozruchów i rzezi na nieliczną garstkę katolików. Zrobił tem przyjemność ortodoksom i gregoryanom, a nadto dogodził rosyjskiej nienawiści do katolicyzmu. Jest to po prostu sztuczka dyplomaty, obliczona na efekt wśród publiczności europejskiej, dla której wszyscy Ormianie są jednakowi.

Korespondencye.

Berlin 17 listopada.

(:) Znany wniosek hr. Kanitza o zmonopolizowanie handlu zbożowego, który w swoim czasie był powodem tak namiętnych walk, ponowiony zostanie w rozpoczynającej się za dni kilkanaście sesyi parlamentarnej. Już ta jedna okoliczność zapowiada, że sesya zbliżająca się będzie bardzo burzliwa. Prawdopodobnie i tym razem wniosek ten agraryuszy zostanie odrzucony. Liczą oni na to, że tym razem doznają poparcia rządu. W istocie stosunki ich do rządu polepszyły się znacznie po ustąpieniu Capriviego, jednakże nie są znów tak serdeczne, ażeby rząd cofnął się ze stanowiska, zajętego raz już z taką stanowczością w obec projektu hr. Kanitz'a. Świeżo ogłosili agrarczycy deklaracyę, z sześciu składającą się artykułów, do której niezmierną zdają się przywiązywać wagę. W poufnych przynajmniej komunikatach zarząd główny związku agrarczyków zalicza deklaracyę swą do najważniejszych oświadczeń politycznych, rozpoczynających nową erę w historyi.

Charakteryzującą obecne stosunki polityczne cechą programowego oświadczenia agrarczyków jest wysunięcie się idei germańskiej na pierwszy plan, która przecież w żadnym nie pozostaje związku z uprawą roli i spieniężeniem produkcyi rolnej, bo przecież rolnictwo u wielu szczepów romańskich i w całem plemieniu słowiańskiem większe ma znaczenie i większego doznaje szacunku, aniżeli u Germanów. Dziś jednakże większość społeczeństwa niemieckiego opanowana jest obłędem rasowej zarozumiałości, więc też przy wszystkich manifestacyach uwydatnia się chorobliwy ten pierwiastek.

Tak samo razi w programie agrarnym nadużywanie religii chrześcijańskiej do celów szowinistycznych. Nie wiadomo naprawdę, jak połączyć niemieckość i chrześcijańskość poglądów agrarnych z zamiarem przywołania do wschodnich dzielnic monarchii pruskiej robotników chińskich, by zastąpić nimi wydalonych z granic państwa robotników polskich. W ogóle, we wszystkich dążnościach stronnictw niemieckich najpodrzędniejszego nawet gatunku obłuda stała się dziś zasadniczą częścią programu politycznego.

Zresztą zajęty jest Berlin tylko przyszłoroczną wystawą przemysłową, do której przygotowania postępują raźnie, a która gotowa być groźną konkurentką jubileuszowej wystawy węgierskiej. Początkowo Berlińczycy nie okazywali zbyt wielkiego entuzyazmu dla tego przedsięwzięcia, a powodem tego było rozczarowanie, że wystawa ta będzie tylko niemiecką, a nie światową, jak początkowo projektowano. Dziś jednak pogodzili się już z losem i wystawa doznaje szczerego poparcia ze wszystkich stron i gotowa być na prawdę bardzo piękna. Celem udogodnienia gościom wystawy pobytu w stolicy, oraz ochrony ich przed wyzyskiem, zawiązało się tutaj Towarzystwo pod nazwą „Kuryer", które, dobrze prowadzone, wyśmienite może oddać usługi.

W czasie pobytu siedmiodniowego otrzymają goście, zgłaszający się do Towarzystwa, za cenę 105 marek: mieszkanie, względnie do życzeń w różnych dzielnicach miasta, w najlepszych hotelach lub lepszych mieszkaniach prywatnych, stół w pierwszorzędnych restauracyach, zarówno w obrębie wystawy, jak i w stolicy, wolne wejście każdego czasu na wystawę oraz wolną jazdę aż do wystawy różnymi środkami komunikacyjnymi, wolne wejście codzień do jednego z teatrów, a nadto jeszcze, w razie potrzeby, bezpłatną pomoc lekarską i odszkodowanie w razie wypadku.

Ażeby nie krępować w niczem swobody ruchów gości, nie oznaczono pewnych godzin na obiady, a zatem każdy urządzić się będzie mógł, jak mu będzie najdogodniej. Ażeby nie zbywało gościom wystawy i w czasie deszczu na sposobności do spaceru, — komitet wystawowy postanowił wznieść dwie olbrzymie hale spacerowe po obu brzegach sztucznie wykopanego jeziora.

Wiele mówią obecnie w całych Niemczech o głośnym procesie Lenbacha z powodu kradzieży jego obrazów. Von Lenbach, sławny niemiecki portrecista, miał pełną obrazów.. piwnicę. Do owej piwnicy dobrał się jego zaufany służący i przy pomocy dwóch zacnych przyjaciół, z których jeden jako malarz, reparował nadniszczone płótna i opatrywał monogramami — sprzedawał handlarzom te obrazy pierwszorzędnego mistrza po 30, 40 do 70 i 100 marek. Ci znów, (znane to i głośne w świecie artystyczno-kupieckim) sprzedawali je dalej po 2000 i 3000 marek. Aby jednak usprawiedliwić ukazanie się na rynku artystycznym takiej masy Lenbachów, rozpuścili pogłoskę, że sam Lenbach znajduje się w złym stanie majątkowym, że żona robi długi itd.

Dopiero kiedy jedna z wysokich figur bawarskich ofiarowała mu przez swego znajomego do rozporządzenia swoją kasę, artysta spostrzegł kradzież i zawiadomił o tem prokuratoryę w Monachium.

Owych małych złodziei, którzy kradli i tak tanio sprzedawali Lenbachowskie płótna skazano już na dotkliwe kary; obecnie przyszła kolej na „kunsthaendlerów", którzy zarabiali tysiące na tych kradzieżach. Rzecz więc ciekawa, jaki zapadnie wyrok.

Bezpłatna czytelnia „Towarzystwa etycznego" istniejąca od stycznia r. b. świetnie prosperuje. W dziewięciu miesiącach swojego istnienia była zwiedzona przez 41.842 osób, — a z księgozbioru wypożyczono 18.805 dzieł. Pisma tutejsze ogłaszają sążnistą odezwę komitetu, wzywającą do składek na rzecz użytecznej tej instytucyi, nietylko służącej do szerzenia wiedzy wśród klas średnich, ale i wzmacniającej ich siły intelektualne i moralne, oraz chroniącej od próżniaczego życia, prowadzącego do różnych zbrodni i zepsucia. Utrzymanie tej instytucyi, pomimo, iż wszystkie pisma dostarczane jej były bezpłatnie, wynosiło dotąd 6000 marek, lecz fundusz rezerwowy wynosi jeszcze 3500 marek.

Szajka żydów galicyjskich, którzy na wielką skalę prowadzili tutaj intratny interes handlu jajami, stawała w piątek przed kratkami sądowemi za bankructwo. Skazani zostali na tydzień do dwóch tygodni więzienia. Są absolutnie niewypłacalni, co zrodziło przypuszczenie, że wysłali znaczniejsze sumy do Galicyi.

Jeszcze o sprawie Luegera.

Musimy wrócić jeszcze do tej sprawy, nietylko dla tego, że o niej ciągle mówi cała prasa europejska, ale głównie dlatego, że przyjaciele demagogów wiedeńskich rozpuszczają pogłoskę, iż całe duchowieństwo katolickie stoi po stronie Luegera. Owóż w wychodzącym we Lwowie tygodniku pod tytułem *Gazeta Kościelna*, redagowanym nietylko nadzwyczaj inteligentnie, ale i niezawodnie w duchu najściślej katolickim, skoro jego redaktorem jest ks. kanonik dr. Lenkiewicz, znajdujemy „Kronikę wiedeńską", pisaną przez księdza, należącego do „Koła Polskiego", a omawiającą sprawę Luegera. Oto co w tej „Kronice" czytamy:

„W ostatniej mojej „Kronice" wyraziłem przypuszczenie, że wybór dra Luegera burmistrzem miasta Wiednia będzie zatwierdzony, chyba, że znowu głosy Węgrów zaważą na szali. Pomyliłem się fatalnie...

Ministerstwo spowodowało niezatwierdzenie wyboru dr. Luegera i za jego powtórnym wyborem rozwiązanie rady gminnej wiedeńskiej, ale nie wpływy węgierskie były tego przyczyną. Dziś kwestya powodów niezatwierdzenia jest tak jasna, że tylko zła wola lub zaślepienie może szukać w tej mierze jakichś jeszcze wątpliwości. Rząd oświadczył się przeciw zatwierdzeniu dr. Luegera na urzędzie burmistrza miasta Wiednia tylko ze względów na osobę wybranego. Wyborowi innych członków zwycięskiego stronnictwa antisemickiego nie byłby nic zarzucił, ale nie chciał wyjednać zatwierdzenia dr. Luegera, owego zapamiętałego agitatora, który schlebiał sfanatyzowanym tłumom, tak, że nie on im przewodził, lecz one jego ze sobą unosiły, który w mowie po wyborze takie zajął stanowisko wobec upadłego stronnictwa, że kwalifikacya jego na urząd bezstronnego naczelnika miasta stała się zupełnie wątpliwą.

Inna rzecz, czy rząd uczynił dobrze, że sprawę od razu postawił na ostrzu miecza i że na siebie wziął całe odium niedopuszczenia dr. Luegera do krzesła burmistrzowskiego, które było dlań oddawna upragnionym ideałem. Inna rzecz, czy nie byłoby wygodniej dać dr. Luegerowi sposobność udowodnienia, że na krześle burmistrzowskiem zdoła się pozbyć nawyczek agitatorskich i wznieść na wyżyny pierwszej osoby w zarządzie stolicy. Rząd jednak z góry, nie dopuszczając prób, które mogłyby się gorzej skończyć i stworzyć niebawem sytuacyę jeszcze przykrzejszą i trudniejszą, oświadczył: nie wierzę, ażeby dr. Lueger z agitatora potrafił stać się administratorem i reprezentantem stolicy. Wolał narazić siebie na niemiły konflikt z antysemitami, aniżeli czuć bezustannie nad sobą wiszącą burzę, której rozmiarów i następstw nie mógł przewidzieć. Że rząd, tak stawiając kwestyę, przygotowany był na gorącą przeprawę z antysemitami, to pewna; ale równie pewna, że nie przypuszczał, aby sprawa wzięła obrót taki, jak to się stało. Bo też żaden człowiek rozsądny nie mógł przypuszczać, żeby stronnictwo połączonych antysemitów chrześcijańsko-socyalnego i niemiecko-narodowego pokroju sprawę osoby dra Luegora zidentyfikowało ze sprawą stronnictwa.

Zacietrzewienie to miało gorsze następstwa dla stronnictwa, niż dla rządu. Jeśli pierwotnie żywioły katolickie sympatyzowały z ruchem przeciwliberalnym, to sympatya ta musiała zmaleć i ustąpić zdumieniu, skoro stało się jasnem, że u stronnictwa tego osoba dra Luegera zastępuje miejsce programu. Książę Liechtenstein kpił sobie z prezydenta gabinetu, że przybywszy do Wiednia, z całą naiwnością dopytywał się o program chrześcijańsko-socyalnych. Socyalistyczna *Arbeiter-Zeitung*, nibyto broniąc ministra-prezydenta, oświadczyła, że konia z rzędem da temu, nie wyłączając dra Luegera i towarzyszy, kto wie, jaki chrześcijańsko-socyalni mają program. Otóż stronnictwo odpowiada czynami, że programem jego jest dr. Lueger; oprócz jego osoby o niczem stronnictwo nie chce wiedzieć: burmistrzowstwo dra Luegera, to jedyny cel stronnictwa. Na takie manowce zawiódł nienaturalny sojusz chrześcijańsko-socyalnych z narodowcami niemieckimi: antysemityzm tylko ich łączy, zresztą wszystko ich dzieli; nie mogą więc zdobyć się na działanie konkretne; dotychczas trzymali się hasłem antysemityzmu, a że to hasło spowszedniało, chwycili się nowego: walki o dra Luegera. Jeżeli stronnictwo w ten sposób dokumentuje swą zdolność do rządzenia, to doprawdy samo myśl nasuwa, że nietylko dr. Lueger nie jest zdolny na burmistrza, ale że cały jego obóz w ogóle po za agitacyą do niczego nie jest zdolny.

Że dr. Luegerowi bardzo niemiło w chwili gdy zdawało mu się już, że stanął u celu swoich marzeń, ujrzeć, iż one się rozwiewają, nic dziwnego. Dr. Lueger jest przecież tylko człowiekiem i to człowiekiem namiętnym, trudno więc od niego żądać, aby pozbył się wszelkiego samolubstwa i rzekł: „Stronnictwo moje niepodzielnie idzie za mną, mam więc zupełną satysfakcyę; odkładam ambicyę, będę nadal agitował, a ktoś inny, jednym ze mną owiany duchem, ale mniej zaangażowany w walce, trzeźwiejszy, spokojniejszy, niechaj rządzi. Ja ustępuję, bo tem sprawie zapewniam zwycięstwo." Dr. Lueger na to się nie zdobył i nie starał się o opanowanie naturalnego zresztą uczucia żalu i rozdrażnienia. Ale dlaczego towarzysze przewyższyli go jeszcze w namiętnem występowaniu, dlaczego całym szeregiem — od księcia Liechtensteina do p. Steinera — na krok rządu odpowiedzieli karczemną burdą, na spokojne i rzeczowe słowa ministra-prezydenta gradem pospolitych obelg i potwarczych zarzutów? Chyba dlatego, ażeby pozbyć się sympatyi u wszelkich ludzi spokojnych i umiarkowanych; aby zerwać ze wszystkimi, którzy nie uznają powagi obelg i wrzasków. Jeżeli takie mieli zamiary, to się nie zawiedli: zerwali z nimi wszyscy, którzy w walce z żydowskim liberalizmem szczerego chcieli im udzielić poparcia choć z różnych powodów. Cofnęli się posłowie katolicko-konserwatywni, usunęli się młodoczesi. Niesłychanie grubiańskie postępowanie antysemitów obróciło się przeciw nim samym, wywołując wstręt i oburzenie; tak samo obelżywe wycieczki, któremi gazety antysemickie — a *Reichspost* na ich czele — miotają bezustannie na hr. Badeniego, ten tylko mogą wywołać skutek, że się gazety te z pogardą i obrzydzeniem odrzuci. Doprawdy nie mogę opuścić pytania, które mi się ciśnie pod pióro: Dlaczego księża katoliccy są jeszcze w tym obozie? (Jest tylko dwóch: Scheicher i Doblhammer. Przyp. red. *Przeglądu*.) A muszę wyrazić ubolewanie, że frakcya pp. Dipaulego i Ebenhocha, skądinąd sympatyczna i zasłużona, uniosła się niezrozumiałą zupełnie przyjaźnią ku chrześcijańsko-socyalnym i poszła z nimi ręka w rękę. Przecież sprawa dra Luegera ze sprawą religii katolickiej nie miała i nie ma nic wspólnego."

* * *

Zupełnie w taki sam sposób pisze tyrolski organ konserwatywny i katolicki *N. Tiroler Stimmen*. Oto co tam czytamy:

---

9)

KONIEC EPOPEI.

(Ciąg dalszy).

VI.

Legenda w Camden Place. — Powrót cesarza. — Edukacya księcia cesarskiego. — Szkoła w Woolwich. — Postęp w naukach. — Jenerał Simmons.— Choroba Napoleona III-go. — Jego śmierć. — Umarł otruty.

Dentysta Evans wynajął Camden Place w Chislehurst sposobem czysto wypadkowym. Znalazł dom odpowiedni w miejscowości przy linii kolei, między Douvres a Londynem, a pałacyk wiejski zalecał się tem, że był zupełnie umeblowany i gotowy na przyjęcie lokatorów. Dziwnym zbiegiem okoliczności był to ten sam dom, w którym mieszkała niegdyś niedoszła narzeczona cesarza, a były w nim boazerye palisandrowe ozdobione miedzią, pochodzące z zamku Bercy we Francyi. Połowę tych boazeryj zakupiła cesarzowa Eugenia do pałacu swojej starszej siostry, księżnej Alby w Paryżu, drugą połowę właściciel Camden House, anglik Strode.

Dziwnie się czasem zbiegają przeznaczenia rzeczy i ludzi. Camden House miał już przedtem swoją historyę rzeczywiście bardzo dramatyczną. Zanim tę rezydencyę nabył pan Strode, przez długie lata stała ona pustkami, nikt nie chciał kupić pałacyku, w którym spełniono morderstwo. Właśnie w pokoju na pierwszem piętrze, który zamieszkała cesarzowa, dokonano zbrodni. Obszerna ta komnata, przedzielona na dwie części arkadą, pomimo kilku okien mało ma światła z powodu ciężkiego, ciemnego obicia z czerwonego adamaszku. Łóżko bardzo szerokie na wzniesieniu stoi w lekkiem zagłębieniu ściany tuż koło drzwi. Pierwsi właściciele pałacyku tam właśnie sypiali, a była to para małżeńska już w bardzo podeszłym wieku. Żyli odosobnieni z synem jedynakiem i jednym tylko służącym, nie przyjmując u siebie nikogo. Pewnego dnia nad ranem znaleziono ich zabitych, z ranami w piersiach i w gardle. Służący zbiegł i nigdy już nie odnaleziono jego śladów, syna aresztowano. Głos ogólny oskarżał go, że w zmowie z lokajem zabił rodziców, ażeby dostać ich majątek. Ponieważ żadnych dowodów przeciwko niemu nie było, uwolniono go z pod śledztwa. Pomimo to opinia publiczna nie chciała wierzyć w jego niewinność, wszyscy uważali go za zbrodniarza i odwracali się od niego ze wstrętem. Żył opuszczony i samotny w swoim domu, z którego wychodził tylko na cmentarz, gdzie kazał wystawić wspaniały pomnik swoim rodzicom. Umierając, zrobił testament. Zalecił on w nim, ażeby go pochowano we wspólnym grobie z rodzicami, żeby domu nie sprzedawano przez pewien czas po jego śmierci, wreszcie, żeby na pomniku wyryto mu napis: „Nie lękajcie się, to ja".

Pewnego dnia, kiedy książę cesarski zwiedzał cmentarz wioski, zobaczył ten grób i napis na nim. Opowiedziano mu tę smutną historyę i długo zajmował się rozwiązaniem zagadkowego napisu.

„Może to przyznanie się do zbrodni, mówił, wchodząc do pokoju swoich rodziców wyrodny syn, aby ich podejść i zabić bez obrony, może do nich użył tych samych wyrazów: „nie lękajcie się, to ja". W takim razie to wyrzuty samobójcy prześladowały go aż do śmierci i dlatego kazał sobie te wyrazy wyryć na pomniku. A może to właśnie syn przywiązany, niewinny zbrodni, który, spędziwszy życie w żalu i boleści, chciał w ten sposób przemówić do dwóch istot ukochanych, do których przybywał na wieczny wspólny odpoczynek".

Często też książę zadawał do rozwiązania tę łamigłówkę swoim przyjaciołom, gdy przyjeżdżali go odwiedzać na wygnaniu.

Smutne było spotkanie matki z synem w Chastings, smutne i objęcie nowej rezydencyi. Dziesiątego września przyjechał i profesor Filon z Paryża, dawniejszy korepetytor a odtąd główny nauczyciel księcia.

Pan Rouher bawił tam już od 8-go września, a wkrótce zjechali książęta Murat, rodzina Casabianca, księstwo de Mouchy, baron Dawid i kilkanaście innych osób z wybitniejszych bonapartystów, którzy stworzyli choć nieliczny, ale ożywiony dwór dla cesarzowej, towarzystwo, w którem zajmowano się przeważnie wiadomościami z Francyi, nadziejami powrotu bardzo niepewnemi, rozbierano winy i popełnione błędy w przeszłości. Pierwsze dwa miesiące wygnania ubiegły w różnych alternatywach, jakie wyciągano z obrotów wojny.

W grudniu cesarzowa pojechała odwiedzić więźnia w Wilhelmshohe, a pomimo próśb syna nie chciała go wziąć ze sobą, bez względu na to, że ojca nie widział już od pół roku. Traktat wersalski, uwalniając wszystkich więźniów wojennych, dotyczył także i cesarza, który, oswobodzony z niewoli, mógł się połączyć ze swoją rodziną.

Napoleon III-ci, którego zimna krew była przysłowiowa, nie mógł jednak opanować wzruszenia, kiedy po tak długiej rozłące zobaczył swoje dziecko. On tak kochał tego syna, a można powiedzieć, że przywiązanie to rosło jeszcze w miarę coraz niepewniejszej przyszłości, na jaką mimowolnie ojciec naraził swego następcę.

Z powrotem cesarskim wzmogła się liczba gości w Chislehurst. Dwór w Camden House składał się na stałe z księcia de Bassano, hrabiostwa Clary, doktora Corvissard'a i Pietriego. Z dam p. Lebreton i panna de Lermina odtąd nie opuszczały cesarzowej. Służących było 14tu, pomiędzy którymi Uhlman, pokojowiec księcia, ten sam, który jego ciało przywoził potem z Afryki.

W początku Napoleon III-ci sam objął kierunek wychowania syna, uczył go historyi nowożytnej, a przytem kształcił go praktycznie, wtajemniczając w cały przebieg swego panowania. Nie miał przed młodzieńcem żadnych tajemnic, a książę asystował najpoufniejszym nawet rozmowom ze stronnikami napoleońskimi, którzy do Chislehurst przyjeżdżali.

Filon wykładał filozofię, prawo, przedmioty klasyczne młodzieńcowi, a przybrał do pomocy p. Lemmheina do języka niemieckiego i profesora Richards'a do nauki matematyki. Cała ta jednak edukacya wydawała się niedostateczną cesarzowi dla syna, któremu tron spodziewał się odzyskać, a przyszły panujący powinien się ćwiczyć przecież w sztuce wojennej. To też Napoleon zwrócił się do królowej Wiktoryi z prośbą o przyjęcie księcia do Akademii wojskowej w Woolwich.

Królowa natychmiast przysłała swoje zezwolenie a nawet chciała zwolnić przyszłego kadeta od egzaminów wstępnych. Książę Ludwik przez ambicyę, właściwą młodzieńcowi, nie zgodził się na to, pracował ze zdwojoną gorliwością i w październiku 1871 r. zdał egzamin na prawach ogólnych, otrzymawszy dostateczne stopnie do przyjęcia go do Akademii.

W dwa lata potem był jeszcze dwudziestym drugim uczniem na trzydziestu, a ukończył nauki jako siódmy na trzydziestu czterech z taką adnotacyą rady akademickiej: „Książę cesarski, siódmy na trzydziestu czterech, gdyby miał wstąpić do służby J. K. Mości, ma prawo zostać oficerem artyleryi, pionierów lub saperów".

Ponieważ w Akademii nie robią żadnych faworów nikomu a surowość i sprawiedliwość profesorów angielskich jest przysłowiową, łatwo ztąd ocenić można, że Ludwik Napoleon pracował gorliwie i że zdolności jego rozwinęły się rzeczywiście w miarę postępu lat. Stopień, uzyskany w najpierwszej akademii w świecie, przekonywa o tem stanowczo Cesarz odwiedzał syna dość często w zakładzie w Woolwich, cesarzowa widywała go rzadziej, kiedy na dłuższe wakacye do Chislehurst przyjeżdżał.

D. 13 września 1873 r. zupełnie niespodziewanie przyjechał do Woolwich hr. Clary właśnie w chwili, kiedy książę cesarski zabierał się do nauki po krótkiej rekreacyi, a zawiadomiwszy jenerała Simmons'a, dyrektora zakładu, że cesarz jest chory i przyzywa syna, zabrał księcia i powiózł go w odkrytym powozie do Camden House, gdzie już doktorzy angielscy zdecydowali operacyę, tę samą, którą doktor See ordynował przed trzema laty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Sprawę wiedeńską uważamy za usuniętą z porządku dziennego Izby deputowanych; nie damy się użyć do wybryków antysemickich, jeśli są zamierzone. — Urok Luegera ucierpiał bardzo po sobotniem posiedzeniu Izby: takiemi wystąpieniami nie zyskuje i nie utrzymuje się liczących sympatyi. Ten wyzywający ton wobec rządu, ta śmieszna zarozumiałość, ta namiętność w skutku urażonej ambicyi: nie! tak się nie broni dobrej sprawy! A cóż dopiero powiedzieć o wszystkich, ukartowanych scenach awanturniczych w samejże Izbie? Parlament austryacki powinien być widownią zgodnej pracy, nie zaś sceną, na której się odgrywa komedyę dla znacznej części ludności wiedeńskiej; starania, by takim nadużyciom na przyszłość zapobiedz, uważamy za obowiązek rządu i wszystkich polityków poważnych i myślących."

Sprawy agrarne przed laty 16-tu

W styczniu 1873 odbył się w Wiedniu kongres międzynarodowy rolników, na którym zgromadzeni postanowili zebrać się powtórnie w roku 1875.

Od tego czasu ziemianie austryaccy pozostawali przez lat kilka w głębokim śnie pogrążeni. Obudziło ich Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, gdy wskutek inicyatywy jego zebrał się w grudniu 1879 roku Pierwszy Zjazd Rolników w Wiedniu (Der erste österreichische Agrartag). Ministrem rolnictwa był wówczas już hr. Falkenhayn. Prezesem zjazdu wybrano Adama ks. Sapiehę.

Delegatami Towarzystwa krakowskiego byli: dr. Julian Dunajewski, dyrektor H. Kieszkowski i poseł D. Abrahamowicz.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie delegowało śp. Ottona Hausnera, śp. Kornela Krzeczunowicza, śp. Augusta Schellenberga, dra Tadeusza Pilata i dra Leona Bilińskiego, wówczas profesora.

Sądzę, że zajmującem będzie dla ziemiaństwa krajowego przypomnieć sobie, nad czem na tym zjeździe radzono, i jakie wobec spraw traktowanych zajął stanowisko p. profesor ekonomii politycznej a dzisiejszy minister skarbu.

Pierwsze pytanie porządku dziennego było: „W jaki sposób przyjść w pomoc stanowi ziemiańskiemu wobec tego, iż ziemia nadmiernie podatkami jest obciążona?"

Referentem był prof. dr. Biliński. Znakomicie wypracowany obszerny referat zawierał następujące ustępy:

1) „Wykazał, że w Austryi ziemianie niesłusznie opłacają podatki i pokrywają potrzeby państwa nietylko za siebie, ale także w zastępstwie wielu innych warstw społeczeństwa, wolnych zupełnie od podatków, albo bardzo nisko opodatkowanych.

2) Domagał się zupełnie objektywnego i sprawiedliwego wyrównania ciężarów, nie dopuszczając jednak do obniżenia dochodów skarbu; przeciwnie odkrywał źródła do powiększenia tych dochodów dla pokrycia ówczesnego deficytu w budżecie państwowym.

3) Dowiódł jasno, że kapitaliści, z wyjątkiem tych, którzy papiery państwowe posiadają, są wszyscy wolni od podatku.

4) Żądał słusznego przesunięcia opłat z nadmiernie obciążonej ziemi na innych mieszkańców państwa, dotąd wolnych od podatków.

5) Wykazał genezę podatku gruntowego i błędy dzisiejszego systemu, żądał sprawiedliwego wyrównania kontyngentu, by podatek z ziemi stał się naprawdę podatkiem od przeciętnego czystego rocznego dochodu, jaki ona właścicielowi przynosi.

6) Przeprowadził z matematyczną ścisłością dowód, jaka się dzieje krzywda właścicielom ziemi tem, iż opłacają podatki bez względu na to, czy ona pożyczką tabularną lub prywatną jest obciążona, tak, że często rolnik, a potem czoła na rzecz wierzyciela przekazuje, tak iż płaci mimo podatki gruntowe od tego, czego wcale nie posiada, a także różnorodne dodatki do podatków. Domagał się by opodatkowano wierzyciela, a nie dłużnika.

W ogóle szanowny referent zjazdu wypowiedział w swej niezmiernie dokładnej i szczegółowej pracy dużo cennych, pięknych a zdrowych myśli i wykazał drogę do niezbędnej w Austryi reformy podatkowej. Celem tego referatu było przyniesienie ulgi właścicielom ziemi, a wiele silnych argumentów dowodziło, że im się to z prawa i konieczności należy; również dążył on do tego, by usunąć raz na zawsze deficyt, powtarzający się w ówczesnych czasach regularnie w budżecie państwowym.

Na zakończenie postawił pan profesor dr. Biliński szereg wniosków, które były szkicem programu gabinetu przyszłego Ministra skarbu.

Jakkolwiek, od lat 16stu, nic prawie, a przynajmniej niezmiernie mało we wskazanym kierunku dotąd uczyniono, jednak dzisiaj, kiedy sprawa reformy podatkowej jest na porządku dziennym, — dotychczasowe projekta, niemal wszystkie, wywołują niepokój a nawet obawę i uczucie, że gdyby projektowane zmiany nastąpiły, to na ziemian zastosować by można stare przysłowie: „nie kijem to pałką."

Dzisiaj spokojnie patrzymy w przyszłość, bo oczekujemy z całą pewnością, że mąż stanu, konsekwentnie ze zasadami uczonego, ekonomisty, byłego profesora, będzie bronił ich na wysokiem stanowisku państwowem i z tej strony przynajmniej, przestaną nasze interesy być podporządkowywanemi innym, jak to dotąd bywało.

Nie tu miejsce powtarzać dosłownie całego obszernego elaboratu zajmującego się tą sprawą, odsyłam do stenograficznego sprawozdania z 1go zjazdu rolników (Agrartagu).

Sądzę atoli, że winien on teraz służyć za podstawę do prac komisyi w parlamencie wiedeńskim, nad reformą podatkową obradującej. Ośmielam się zrobić uwagę, że w sprawie tej ta sama komisya zasłużyłaby się bardzo swej obszerniejszej ojczyźnie, gdyby odstąpiła na chwilę od szablonu, w jaki ją włożył projekt rządowy reformy podatkowej danego Ministra skarbu, a przypatrzyła się uważnie zasadom systemów podatkowych w innych państwach, a w szczególności ostatnim reformom w Niemczech, świeżo w życie wprowadzonym.

Jakkolwiek błędem jest zawsze, przenosząc żywcem z pewnych państw lub krajów do drugich, jednak w tej mierze nie rozszerzyłyby horyzontu w tej, tak żywotnej dla ludu kwestyi, czyby nie wyprowadziły najszczęśliwiej z tego labiryntu, w którym się znajdują, a przeto nie uprościły niezmiernie trudnego, a pełnego odpowiedzialności zadania.

II.

Piąte z rzędu pytanie, dotyczyło organizacyi kredytu dla rolnictwa, a w szczególności dla mniejszej własności.

Referent baron Doblhoff, a z nim cały szereg mówców, wykazali, że:

1) Ziemia nie znosi tak wysokiej stopy procentowej jaką w Austryi opłaca, czy to za długi hypoteczne, a tem mniej procentów, jakie rolnicy opłacają za pożyczki, na kredycie osobistym oparte; że

2) Kapitał w Austryi wyzyskuje ziemię, jakkolwiek ona daje najpewniejszą gwarancyę, iż pożyczki na niej oparte, zwróconemi będą; że

3) W interesie małej własności należy rozwinąć działalność kas pożyczkowych ziemskich, rozszerzyć je po całym kraju, dostarczając im funduszów tanich, a wiążąc je w jedną całość większą, której siedziba byłaby w głównych punktach handlowych każdej prowincyi; że

4) Winno być staraniem rządu zwrócić kapitały ku lokacyi ziemi, przez:

a) urządzenie w banku narodowym (obecnie austro-węgierskim) osobnego oddziału dla niskoprocentowego kredytu, udzielanego rolnikom na dłuższe termina; przez

b) lokowanie funduszów zapasowych wielkich kas oszczędności w ziemi. Bywają one lokowane dotąd w kupnie kamienic w miastach, a częścią pewne nadwyżki zysków przeznaczane na cele dobroczynne lub humanitarne, przecież celem równie użytecznym a nawet dobroczynnym byłoby przeznaczenie takowych na tanie pożyczki dla małej własności ziemskiej, uginającej się pod ciężarem opłacanej lichwy; przez

c) udzielanie pożyczek na zastaw produktów rolnictwa lub przemysłu rolniczego.

Z pośród naszych delegatów zabierali w tej sprawie głos poseł Dawid Abrahamowicz i profesor dr. Pilat.

Wspominano tam o obszernym kredycie, rozwiniętym w Ameryce, gdzie po zakończeniu zbiorów, stosownie do rezultatów tychże, bywają znaczne bardzo pożyczki udzielane rolnikom na pokrycie wszelkich potrzeb gospodarstwa. Ten sam kredyt istnieje w Niemczech, a w Rosyi bywa od lat kilku z dobrym skutkiem na szeroką skalę stosowanym. Dla czego nie miałaby, z inicyatywy rządu, państwa i kraju, a także z pomocą tychże, powstać wielka instytucya, którąby, oprócz innych zadań agrarno-finansowych, łączyła w sobie także te trzy działy: kredyt osobowy dla rolników, kredyt na zastaw płodów rolnych, i organizacyę handlu, którąby ratowała ziemiaństwo w chwilach stagnacyi handlowych, chroniła od zdawania się na łaskę i niełaskę spekulantów i przekupniów, czy to niższej kategoryi, czy to właścicieli młynów, wyzyskujących równocześnie producenta i konsumenta, a chociażby i tych różnorodnych spółek i domów komisowych, które kapitałami wielkich banków pracując i obracając, spekulacyę, a z nią znaczne zyski na celu mieć muszą.

III.

Pytanie siódme dla zjazdu zajmywało się sprawą taryf kolejowych.

Referentem był dr. Rodler — oparł on całą swoją pracę na referacie, który dawniej, bo jeszcze dla kongresu rolników w roku 1875 dr. Biliński przygotował, a główną jego zasadę stanowił projekt upaństwowienia kolei.

W dyskusyi brał żywy udział dr. profesor Biliński; rozwinął obszernie swoją myśl przewodnią, wypowiedział zasadę ekonomiczną, że koleje nie powinny być przedsiębiorstwem, obliczonem na wysokie zyski, że wystarcza, jeżeli dają właścicielowi mierny procent, a mają służyć potrzebom i interesom całej ludności kraju i państwa.

Na tych i wielu innych, naukowo opracowanych argumentach, opierał potrzebę, a nawet konieczność upaństwowienia kolei, żądając równocześnie przeniesienia siedziby dyrekcyi każdej kolei do stolicy kraju, przez który ona przechodzi.

Zjazd zgodził się na wnioski dr. Rodlera i dr. Bilińskiego, a później stało się w zasadzie, chociaż może tylko częściowo, zadość uchwałom zjazdu.

Co niech służy za dowód, że tego rodzaju obrady, zjazdy i uchwały nie zawsze muszą pozostać akademiczną pogadanką, wydrukowaną później na cierpliwym papierze. Jakkolwiek fakt ten do wyjątków należy.

Dlaczego jednak upaństwowienie kolei w naszym kraju nie odpowiedziało wielkim nadziejom, jakie w niem pokładano, które na zjeździe ś. p. Schellenberg przedstawiał jako szczyt naszych marzeń i życzeń? Gdzie leży przyczyna złego, czy w samem urządzeniu kolei państwowych, czy w kolei północnej, którą wielu jako „Mord-Bahn" dla naszego handlu i przemysłu uważa, czy w błędnych podstawach ugody z Węgrami?

Sprawę tę wyświecić i złe usunąć będzie pewnie najbliższem zadaniem naszej Delegacyi w Wiedniu, której p. minister skarbu, obznajomiony dobrze z tymi stosunkami, poparcia nie odmówi.

Chodzą pogłoski, iż istnieje projekt podniesienia jeszcze taryf na kolejach państwowych, wieściom tym jednak wiary dać niepodobna, albowiem gdyby się sprawdzić miały, byłby to może już ostatni cios dla naszego rolnictwa.

IV.

Mówiono na zjeździe:

O melioracyach, o funduszu melioracyjnym i o sposobie dania mu pierwszorzędnej gwarancyi, także o komassacyi, jako koniecznym środku ratunku, dla niezmiernie rozkawałkowanej posiadłości włościan. Rzeczy te jednak z parlamentu wiedeńskiego, zaabsorbowanego wielką polityką, dotychczas w formie konkretnej nie wyszły od lat 16-tu.*) Wspomniano zastanawiając się nad ułatwieniami dla gorzelń rolniczych, i dla kultury tytoniu, o wszechstronnem uprzywilejowaniu produktów z Węgier pochodzących, atoli przy następnem odnawianiu ugody węgierskiej, uwag tych w rachubę nie wzięto.

Nareszcie omawiano wiele innych spraw agrarnych, wielkiego znaczenia dla rolnictwa, a pomimo, że traktowało je grono ludzi poważnych, wielka liczba życzeń na zjeździe wyrażonych i uchwał, które tam zapadły, pozostały głosem wołającego na puszczy.

Po tym 1-szym zjeździe nastąpiły, w pewnych przerwach czasu, 2-gi, 3-ci i 4-ty zjazd. Mam zamiar w następnej mej pracy rozebrać szczegóły tych zebrań rolników.

O 5-tym zjeździe, który się odbył w marcu 1895 roku, wspomniałem już przy innej sposobności.

*) *Uwaga Redakcyi.* Po napisaniu już przez autora powyższego artykułu, była temu kilka dni mowa w Radzie Państwa podczas dyskusyi o sprawach agrarnych.

Powracam jednak na chwilę do niego.

Pomimo, że 5-ty zjazd odbywał się teraz, kiedy kryzys rolnicza już tak szerokie rozmiary przybrała, kiedy sporo ziemi, tak mniejszych jak i większych właścicieli, w nowe ręce przeszło, a jednak suma długów obciążających ziemię o przeszło 1 miliard zł. *) wzrosła. Jednak czuło się na ostatnim zjeździe mniej życia, mniej zapału, mniej wiary w przyszłość dla ziemiaństwa; oto właśnie pod wpływem tego uczucia i przykrego wrażenia tych słów kilka kreślę.

Natomiast uderzającem jest, jak na pierwszym zjeździe, uczestnicy z innych prowincyi, z początku pewną nieufność okazywali swoim towarzyszom Polakom, jak z niedowiarstwem traktowali, chociażby ów pierwszy referat. Jak znów, w ciągu posiedzeń, nabrali do naszych delegatów zaufania, w pośród dalszych obrad popierali ich zapatrywania, z jaką wdzięcznością przyznawali zasługę inicyatywy Towarzystwu galicyjskiemu gospodarskiemu. Głęboko już wówczas odczuwali ziemianie różnych krajów potrzebę, a nawet konieczność porozumiewania i działania wspólnego rolników państwa całego.

Wyborne przemówienie wice-prezesa zjazdu ks. Schwarcenberga, dało wyraz tej żywo odczutej potrzebie i życzeniu, by się ten stosunek nadal utrzymał, — a w przyszłości wzmocnił.

Mam pełną nadzieję, że komitet Towarzystwa gospodarskiego naszego, tak jak przed laty 16 zdołał obudzić z letargu stan ziemiański w Austryi, i dzisiaj to uczynić raczy, powodów do tego coraz więcej, czas nagli, a niebezpieczeństwo staje się coraz groźniejszem. Mam nadzieję — powtarzam — że komitet Towarzystwa gosp. galic. weźmie znów sprawy agrarne w swe dzielne ręce, że postawi program agrarny, zastosowany do dzisiejszych potrzeb kraju, przedłoży go Sejmowi krajowemu a równocześnie Kołu polskiemu w Wiedniu. W Sejmie krajowym program taki znajdzie z pewnością silne poparcie w większości, a przedewszystkiem w grupie posłów tworzących klub autonomistów, znajdzie je też bez wątpienia u wszystkich posłów z kuryi mniejszej własności.

Przekonany jestem, że nowi posłowie włościanie, którym ludzie złej woli podszeptywali, że w Sejmie dla rolników nic się nie robi, przejrzą, z właściwą ludowi bystrością, jak fałszywemi są bajki, któremi ich i całą ludność wiejską, przez pół roku żywiono, a z całym zapałem zabiorą się do pracy, w tem poczuciu, iż nie ma różnicy, co do osądzenia potrzeb naszego ziemiaństwa w kraju, pomiędzy wysłannikami różnych kuryi wyborczych.

Przewidzieć można przeto, że nowy Sejm zajmie się z całą gorliwością sprawami, mającemi gorące i naglące potrzeby stanu ziemiańskiego na celu.

W Kole polskiem we Wiedniu jasno sformułowany program agrarny, jest koniecznością. Stosownie postawiony stanie się nową łącznią, a silną, pomiędzy naszymi a posłami z innych krajów, utworzy rodzaj ligi agrarnej; dzielne a nawet liczne grono agraryuszy austryackich, którzy bez względu na stronnictwa polityczne, do jakich należą, pojmując dobrze potrzeby ziemiaństwa w państwie całem, wspierać będą dzisiejszy rząd, jeżeli nabiorą przekonania, że dąży on wyraźnie i zdecydowanie do tego, by znaleźć ochronę od skutków przesilenia rolniczego, — od kataklizmu. Takie postawienie programów agrarnych w różnych krajach, wydaje mnie się niezbędnem, zanim się zbierze we Wiedniu, zapowiadana już dawniej w Radzie państwa, ankieta rolników, gdyż przecież trudno, by się miała zbierać po to tylko, żeby dyskutować nad teorytycznemi organizacyjnemi projektami byłego ministeryum rolnictwa.

Spodziewać się należy, że nowy gabitet, powołany wolą i wielkiem zaufaniem Monarchy do steru nawą państwa, chętnie na drodze, którą wskaże ziemiaństwo, szukać będzie poparcia w parlamencie. Nareszcie, że stan ziemiański znajdzie też dzielnego spraw swych rzecznika w nowym ministrze rolnictwa, który już w swem pierwszem przemówieniu, uznając potrzebę zwalczania fatalnych skutków spekulacyi giełdy zbożowej, okazał, że jest na wysokości swego zadania, że rozumie, jak należy opiekować się równocześnie małym czy wielkim producentem, rolnikiem, jak też konsumentem.

Pan minister rolnictwa, przejęty obowiązkiem ciężkim, jakiego się podjął, będzie w Radzie Korony obrońcą interesów ziemiaństwa, inicyatorem spraw dla dalszego bytu tego stanu niezbędnych i szczerym a gorliwym wykonawcą życzeń, jakie poszczególne kraje dla rolnictwa, formułować i przedstawiać mu będą.

Rzeczą teraz panów ziemian korzystać ze sprzyjającej konstelacyi, nie zasypiać spraw, od których rozwiązania cała ich przyszłość zależy, wyjść z wrodzonej gnuśności i działać.

Nie mówmy sobie samym nadal, że możemy czekać „Wir können warten", ale, zważywszy czego ziemiaństwu potrzeba, powiedzmy to, komu należy, a powiedzmy stanowczo, dodając: „Podwójnie daje, kto rychło daje".

Pisałem na Podolu w październiku 1895.

Stanisław Dzieduszycki.

*) W roku 1868 wynosił stan długów hypotekowanych obciążających ziemię w całej Austryi około 2.800.000.000 złr., zaś do roku 1892 powiększył się o przeszło 1.000.000.000 złr., co znaczy więcej 30 prc. Licząc wedle tej progresyi, można sądzić na pewno, iż do roku 1895 stan długów na ziemi hypotekowanych, wzrósł w stosunku do roku 1868 w całej Austryi o jakie 33 prc.

Źródła socyalizmu współczesnego we Francyi.

II.

Z pomiędzy przyczyn, wywołujących wzmaganie się socyalizmu spółczesnego, p. Viley — jak widzieliśmy — stawia na miejscu naczelnem — wybujałość idei państwowej obok postępowego demokratyzowania się rządów.

Państwo i jednostka — powiada p. Viley — są pod pewnym względem dwoma współzawodnikami, dwoma wrogami. Państwo — to władza; jednostka — to wolność. Tkwi w pojęciach tych pewien rodzaj antagonizmu; ograniczają się one i ścieśniają wzajemnie. Nadmierna wybujałość idei państwowej musi też z konieczności prowadzić do unicestwienia wolności indywidualnej Idea państwowa nie była nigdy tak wynoszoną po nad wszystko, jak w państwie starożytnem; ale też i wolność osobista nie była nigdy bardziej deptaną.

Posłuchajmy, co mówi Fustel de Coulanges: „Dziwnym błędem wśród wszystkich błędów ludzkich jest przekonanie, że w państwach starożytnych człowiek cieszył się wolnością: on tam nie miał o niej pojęcia nawet. Zmieniał się rząd, nazywając się z kolei monarchią, arystokracyą, demokracyą; ale żadna z owych zmian nie dawała ludziom wolności prawdziwej — wolności osobistej". I w istocie: religia, władza rodzicielska, małżeństwo, ognisko domowe, słowem wszystko, co zda się zależeć wyłącznie od wolności osobistej, nosi w społeczeństwie starożytnem widoczne ślady ręki państwa.

Oto, bliżej już naszych czasów, wybujałość idei państwowej uosabia się w jednym człowieku, jak za imperatorów Rzymu; Ludwik XIV powiada: „Państwo — to ja!"

I rzeczywiście: cała administracya przechodzi w ręce intendentów; życie miejscowe gaśnie; stany generalne od 1614 r. milczeć muszą; szlachta opuszcza swoje zamki i wsi, a około „pana" zgromadza się dwór służalczy; przemysł i handel duszą się w więzach coraz to uciążliwszych przepisów; król bierze na siebie kierownictwo nawet w dziedzinie literatury, nauk i sztuk. Oto, co nazywano wiekiem „wielkim" i królem „wielkim".

Historya taka, jaką pisano w przeszłości, jest zaiste wielką zwodnicą: podaje nam ona tylko wypadki świetne, czyny i sprawy państwa. Społeczność mała, ale wolna, pełna siły indywidualnej, hołdująca cnotom domowym, pracująca niby rój pszczół i używająca dobrodziejstw pokoju, nie ma historyi; a przecież to ona trwa w prawdzie i idzie dobrą drogą. Le Play, w swojej *Reformie społecznej* (Réforme sociale), czyni zupełnie słusznie, wywodząc z absolutyzmu ostatnich Walezyuszów złe, na które i dziś jeszcze cierpimy; owe przerzucania się od despotyzmu do swawoli, wśród jakich miota się od wieków społeczeństwo francuskie.

Wynik to, z jednej strony — wybujałości państwa, które w chwilach swojej przewagi nie zna żadnego hamulca, — z drugiej — pognębienia jednostki, która, gdy jej się uda zrzucić jarzmo, zachowuje się jako dziecko źle wychowane i niekarne.

Mylnem jest z gruntu mniemanie, jakoby jednostki mogły czerpać siłę z państwa: rzecz się ma wprost odwrotnie. Owóż życie publiczne nie może się rozwijać inaczej, jak kosztem życia prywatnego; a nadmierna wybujałość państwa jest też dla życia prywatnego zgubną.

I jakież były następstwa owej wybujałości państwa za monarchii absolutnej we Francyi? Oto państwo utonęło niebawem w otchłani własnych nadużyć, rozrzutności, zepsucia. A jednostki? — Jeżeli się usunie na bok szych zewnętrzny — świetności dworów i wielkie czyny wojenne, po których wkrótce nastąpiły klęski okropne, to z po za tych osłon wynurzy się przed oczyma naszemi: ogólny upadek charakterów, obezwładnienie inicyatywy i energii osobistej, a w końcu — nędza powszechna, którą w pełnych grozy obrazach malowali nam Labruyère, Vauban i inni.

Owóż tedy ta wybujałość państwa, która powstała niegdyś niby samorodnie, jako owoc wojen i zdobyczy, albo ambicyi królów, w czasach ostatnich staje się przedmiotem dobrowolnych teoretycznych uzasadnień, zwłaszcza przez szkołę niemiecką. Uczyniono z państwa organizm żyjący, istotę wyższą, mózg społeczeństwa, Opatrzność. Wszystko to — rzeczy czcze i puste. Państwo jest czystą abstrakcyą: zbiorem jednostek, działającym tylko przez jednostki, żyjącym wyłącznie siłą jednostek i ich bogactwem. Rzecz to aż nazbyt oczywista. Niemniej przewrotne owe teorye wypaczyły pojęcie państwa i dziwnie przyczyniły się do powodzenia socyalizmu.

Bo oto z owego wyniesionego po nad wszystko pojęcia o państwie, socyaliści przyjęli tylko to, co im było na rękę; resztę odrzucili. Z pojęciem państwa łączą się dwie idee: idea władzy i idea ojczyzny; i zdarza się nieraz, że ta druga idea prowadzi do pogodzenia się z pierwszą. Socyaliści zaprzeczają wprost idei ojczyzny; międzynarodowość, a właściwie beznarodowość, jest znamienną, a zarazem smutną cechą ich szkoły; zachowują oni tylko ideę władzy i przymusu prawnego, z którego chcą korzystać dla osiągnięcia swych celów! Otóż, o ile wybujałość idei ojczyzny (idei, przeważającej w państwie starożytnem) prowadzi do poświęcenia i heroizmu, o tyle nadmierne przecenianie władzy i przymusu, owa zasadnicza cecha socyalizmu i grunt, na którym zwolennicy jego chcą budować przyszłość społeczeństw, musi pociągnąć za sobą poniżenie i osłabienie jednostki i nadać jej cechy znamienne stanu niewolniczego.

Wybujałość idei państwowej w czasach nowożytnych ma jedną jeszcze stronę, wskutek której przedstawia ona więcej niebezpieczeństwa dziś, aniżeli wśród społeczeństw, które żyły głównie z wojny i ze zwycięstw. Do prowadzenia wojny potrzeba przedewszystkiem, podtrzymywanego przez ideę ojczyzny, poświęcenia, zaparcia się siebie i karności. Ale społeczeństwa dzisiejsze są przemysłowe; żyją one z pracy podniecanej współzawodnictwem; otóż w społeczeństwach tych potrzeba inicyatywy, pomysłowości, energii, roztropności, przezorności, słowem — jak najszerszego rozwoju wszelkich przymiotów osobistych. Nie jest-że tu dostatecznie pouczającym przykład świetnego rozwoju ekonomicznego Anglii i Stanów Zjednoczonych, który państwa te zawdzięczają swobodzie, inicyatywie i samopomocy jednostek? Najważniejszem też zadaniem chwili obecnej dla każdego Francuza powinno być prostowanie spaczonych pojęć o państwie. Należy odrzucić czcze i niebezpieczne idee o „żyjącym organizmie" i wykazać, że państwo jest tylko „zorganizowanym politycznie narodem", rozporządzającym siłą stowarzyszenia; że więc państwo jest siłą, nie zaś inteligencyą; że siła ta potrzebuje kierownictwa i że w rzeczywistości jest kierowana przez rząd, którego nie należy nigdy mięszać z państwem.

Lecz czyliż to dzisiaj w krajach demokratycznych nie jest tem samem, co naród? Pocoż zakreślać tak zazdrośnie granice jego władzy?

Pytania powyższe stawiają nas wobec zjawiska politycznego i społecznego, które w wysokim stopniu sprzyjało rozwojowi atrybucyj państwa i idei socyalizmu. Przypatrzmy się temu zjawisku.

Rzeczą jest niezaprzeczoną, że od czasu wielkiej rewolucyi francuskiej, a zwłaszcza od drugiej połowy bieżącego wieku, wszystkie rządy coraz bardziej skłaniały się ku demokracyi. We Francyi, po stopniowem obniżaniu cenzusu, wprowadzono głosowanie powszechne, a w ostatnich zaś czasach można było zauważyć wyraźną dążność do bezpośredniego panowania ludu. W Stanach Zjednoczonych wszystkie warunki pierwotne cenzusu powoli zniknęły. W Hiszpanii, w Portugalii, w Grecyi, w Meksyku, w republice Argentyńskiej, w Brazylii, w Belgii tryumfowało z kolei głosowanie powszechne. We Włoszech i w Austryi cenzus obniżył się; w Anglii prawo do głosowania stopniowo się rozszerzyło, a izba lordów silnie jest zagrożona. Jestto zjawisko niemal powszechne, a wydaje się nieprzezwyciężonem.

Zjawisko to pomogło potężnie do rozwoju socyalizmu: przez pojęcie, jakie sobie wyrobiono o rządzie demokratycznym i przez samo tegoż rządu działanie.

Przedewszystkiem owo przekształcenie zasady władzy przyczyniło się dziwnym sposobem do rozpowszechnienia we Francyi mniemania, że władza rządu żadnych nie ma granic.

Wielu powiedziało sobie, z jednym z najświetniejszych publicystów: I cóż znaczy dla ludu, że jest za wiele rządzonym skoro ten lud sam dla siebie jest rządem? (Dupont-White „La centralisation"). Jestto jeden z najniebezpieczniejszych sofizmatów czasów nowożytnych. Scharakteryzował go wybornie H. Spencer, mówiąc: „Wielkim zabobonem polityki dzisiejszej jest przekonanie, że władza parlamentów pochodzi od Boga. Olej namaszczenia, zda się, przeszedł niepostrzeżenie z jednej głowy na głowę tłumu, poświęcając i jego samego i uchwały jego."

Czyliż można utrzymywać poważnie, że rządy, demokratyzując się, nabywają więcej moralności i światła? Trzebaby, doprawdy mieć wielką moc optymizmu w duszy. Ani we Francyi, ani w Stanach Zjednoczonych twierdzenie takie, zaiste, nie znalazłoby przekonywujących przykładów. Należy też powiedzieć ze Spencerem: „Zadaniem liberalizmu w przeszłości było zakreślenie granic władzy królewskiej; zadaniem prawdziwego liberalizmu w przyszłości będzie zakreślenie granic potędze parlamentów."

Z innego jeszcze, z poprzednim związanego powodu, demokratyzacya rządów sprzyjała potężnie rozwojowi socyalizmu. Lud doszedłszy do wykonywania władzy, zapragnął, ażeby wykonywana była na jego korzyść. Klasy kierujące dały przykład pierwsze i dają go dziś jeszcze, odwołują się do państw o pomoc, celem zapewnienia sobie pokaźnych korzyści drogą pertraktacyi celnej. Pamiętać tylko należy, iż potrzeby i pożądania klas niższych są, rzecz prosta, daleko liczniejsze i rozmaitsze, chociażby z powodu samej niższości ich położenia. Oto źródło najrozmaitszych a coraz częstszych odwoływań się do państwa.

Demokracya powołała nadto do życia coraz to bardziej rosnącą klasę politykarzy, czyli polityków z powołania (*politicien*), którzy w braku zasług osobistych, mogą wybić się na wierzch jedynie przez schlebianie ludowi, przez robienie mu szumnych obietnic, którzy nie są w stanie utrzymać się na stanowisku inaczej, jak przez popieranie interesów swoich wyborców. Na domiar, system parlamentarny, praktykowany we Francyi, doprowadził rząd do całkowitej zawisłości od przedstawicieli ludu, tak, iż rząd ten zamiast rządzić sam, pozwolił rządzić sobą. A ponieważ nierównie trudniej jest uchwycić wypuszczone z rąk lejce, aniżeli je utrzymać, więc też wszelkie usiłowania rządu około umocnienia swego stanowiska, kończyć się muszą upadkiem tegoż rządu.

We francuskich zwyczajach wyborczych i parlamentarnych leży niebezpieczeństwo wielkie, tem większe, iż złe sięga aż do samych podstaw władzy i że każda potęga nie lubi ani ustępować, ani się dobrowolnie ograniczać. A przecież trzeba koniecznie znaleźć środki lecznicze; rana widoczną jest dla każdego myślącego człowieka, a rozszerzając się, grozi zgubą systemowi parlamentarnemu i rządowi. Trzeba, aby konstytucya zapewniła władzy wykonawczej większą siłę i niezależność wobec politykarzy; inaczej musimy dojść do anarchii a potem do cezaryzmu. Jedynym sposobem pozbawienia kredytu politykarzy jest paraliżowanie wpływów, jaki zbyt długo wywierali na postępowanie rządu.

Z izby sądowej.

Wadowice 22 listopada.

(*Gwałt publiczny*).

Przed trybunałem tutejszego sądu obwodowego rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw 55 włościanom z kilku gmin powiatu żywieckiego o naruszenie prawa rybołostwa, wykonywanego przez dyrekcyę arcyksiążęcych dóbr żywieckich w rzece Sole, przez gwałtowne najście, czem oskarżeni włościanie dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z § 83 u. k. Nadmienić należy, iż pomiędzy zarządem dóbr arcyksiążęcych a włościanami gmin okolicznych, toczy się od lat wielu spór o wykonywanie prawa rybołostwa, które ongi, jak świadczą liczne akta i kontrakta dzierżawne, posiadał wyłącznie skarb dóbr żywieckich, a włościanom je tylko wydzierżawiał. Przedmiotem rozprawy jest sześć tłumnych i gwałtownych najść na brzegi Soły w celu łowienia ryb, na terytoryum dóbr arcyksiążęcych. Rozprawie, która potrwa prawdopodobnie cały tydzień, przewodniczy radzca p. Seuchter. Oskarżonych broni adwokat dr. Łazarski.

* *

Wiedeń 22 listopada.

Niejaki Marcin Kędzierski za kradzieże popełnione na torze wyścigowym skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 23 listopada

Mianowania. Ministeryum skarbu zamianowało starszego geometrę ewidencyjnego Maryana Głaczyńskiego inspektorem ewidencyjnym. — Lwowski wyższy sąd krajowy nadał Grzegorzowi Dzundza posadę zarządzcy więzień przy sądzie obwodowym w Samborze. — Jeneralny konsul 2 klasy Eugeniusz Kuczyński mianowany rezydentem ministeryalnym w Czarnogórze, a sekretarz legacyjny Leopold Bolesta hr. Koziebrodzki radzcą legacyjnym.

Obywatelstwo honorowe nadała rzeszowska Rada miejska swemu burmistrowi p. Leonowi Schottowi w uznaniu jego 40-letniej dodatniej służby dla miasta.

Ze Stowarzyszeń. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. politechnicznego odbędzie się we środę 27 b. m. o godz. 7 wieczorem (Rynek l. 30).

Ułaskawienie. Z Tarnopola nam donoszą: Andryj Mełnyczuk, wieśniak z tutejszej okolicy, zasądzony podczas ubiegłej kadencyi sądów przysięgłych za zbrodnię morderstwa na karę śmierci przez powieszenie, został przez Ces arza ułaskawiony. Naj-

wyższy trybunał wymierzył podsądnemu karę dożywotniego więzienia obostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu kary i ciemnicą o twardem łożu w dniu 21 maja każdego roku kary.

W „Skale" Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej p. Karol Brzozowski, poeta, wygłosi w niedzielę 24 bm. odczyt p. t. „Wycieczka w Kurdystan" (Armenia). Początek o 5 po południu. Wstęp wolny. Po odczycie wieczornica.

Walne zgromadzenie pań, należących do Towarzystwa imienia św. Salomei, odbyło się wczoraj po południu w sali ratuszowej przy bardzo licznym udziale członków. Zgromadzenie zagaiła przewodnicząca Towarzystwa p. prezydentowa M o c h n a c k a, która podniosła, że Towarzystwo bardzo pomyślnie się rozwija, i złożyła serdeczne podziękowanie duchowieństwu za popieranie celów i usiłowań Towarzystwa, oraz paniom do Towarzystwa należącym za gorliwy udział w pracach.

Następnie p. O b t u ł o w i c z o w a odczytała protokół, a p. Jadwiga P a p a r o w a sprawozdanie wydziału. Dowiadujemy się z niego, że Towarzystwo liczyło w ciągu roku 54 członków czynnych, a 81 wspierających; miało w swej opiece 159 wdów i 231 dzieci. Na wsparcia wydało 4143 zł. 72 ct. Towarzystwo rozpadło się na trzy filie, podporządkowane zarządowi centralnemu.

Sprawozdanie powyższe przyjęto bez dyskusyi do wiadomości, poczem zabrał głos ks. arcybiskup I s s a k o w i c z i miał przeźliczną mowę na temat chrześcijańskiego miłosierdzia.

„Zaproszony do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu", rzekł ks. arcybiskup, „z całą przyjemnością serca staję pośród was, czcigodne panie, tem chętniej, że przez kilka lat byłem przewodniczącym arcybractwa Najśw. Maryi Panny, królowej Polski, [illegible] skup katolicki mam obowiązek popierać wszystko, co zacne, godne i szlachetne. Przychodzę, ażeby u schyłku [illegible] Jak świat światem, tyli na nim bogacze i ubodzy. Tak Bóg postanowił i sam rozum ludzki powiada, że nie mamy prawa narzekać, bo skoro sam — stworzył świat, to rozporządzać swoją własnością, to przecież wolność ta w większej jeszcze mierze przysługuje Bogu Najwyższemu. Poganie, nieznający tego Boga, Najlepszego i Opatrznego, zarzucali Mu brak miłości i dobroci, widząc, jak jedni z głodu umierają, a drudzy trwonią na zbytki swe mienie.

„My chrześcijanie, wiemy, że skoro Pan Bóg tak urządził w mądrości swojej, to chciał wielkiego celu dopiąć: ażeby jedni przez miłosierdzie, drudzy przez cierpliwość dobijali się Królestwa niebieskiego. I nie zbywa na ubogich i w naszem mieście nie brak wdów i sierot, i nieszczęśliwych, którzy może wstydzą się wyciągać rękę po jałmużnę, choć głodem przymierają. Dla tego serca wasze kazały wam już przed kilku laty podjąć dzieło miłosierdzia. Radbym, ażeby to zbożne działanie nietylko nie ustawało, ale dalej się szerzyło i rozmnażało, a wy za łaską Chrystusa, abyście doszły do doskonałości w miłosierdziu.

„Z trojakich względów obowiązani jesteśmy do miłosierdzia: jako ludzie, jako chrześcijanie katolicy i jako grzeszni. Jako ludzie, powinniśmy się wzajem ludźmi opiekować, bo wszyscy stanowimy jedną rodzinę, bo wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami; jako chrześcijanie katolicy bo co uczynimy ubogim, to jakbyśmy samemu Jezusowi Chrystusowi uczynili; jako grzeszni, ażeby, pomnąc na nasze słabości i ułomności, zaskarbić sobie miłosierdzie Boże.

„Otóż, czcigodne panie, chwaląc was słusznie za to, coście dotychczas uczyniły, proszę jak najusilniej, abyście i w przyszłości nie ustawały w tej zacnej pracy, abyście przykład wasz dając całemu miastu, pomnażały się w tej pięknej cnocie miłosierdzia, która tyle łez ociera, ratuje od zguby pewnej i niechybnej."

Po tej przemowie, która na wszystkich uczyniła głębokie wrażenie udzielił ks. Arcybiskup zebranym paniom swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Zebranie zakończyło się wyborami. Na wniosek ks. prałata Gnatowskiego przez aklamacyę wybrano ponownie: przewodniczącą panią prezydentową Mochnacką, jej zastępczynią panią Jadwigę Paparową, skarbniczką panią Helenę Thullie, zastępczynią skarbniczki panią Morawską, sekretarką pannę Strzelecką, zastępczynią sekretarki panią Stanisławę Obtułowiczową.

Ze sztuki. Efektowny obraz Hilsera „Śmierć Sardanapala" ściąga do naszego salonu sztuk pięknych liczną publiczność. Nadto wystawiono w tych dniach wiele nowości z mniejszych prac: Bordignona „Skarb macierzyński", Barącza Tadeusza biusty „Mickiewicza" i „Matejki", Bratkowskiego dwa „Widoki z Mizunia", Bratkowskiego dwa „Krajobrazy", Janowskiego większych rozmiarów obraz „Bies", Nagla „Rhododendron", Orleia „Antykwaryusz", Popiela Antoniego statuetkę „Madonny" i studyum „Rybak z Liworno", Zelechowskiego obraz rodzajowy „Docinki".

Wystawa szkiców zapowiedziana na grudzień, przewyższać będzie zapewne, tak pod względem artystycznym jak i liczby, wszystkie dotąd takie prac. Nadesłali już utwory: Kossaka, Malczewskiego, Piotrowskiego, Kozakiewicza, Zubera, Jezierskiego, Pasieckiego, Dulębianki, Steinsberga, Stefanowicza, Skruska, Bratkowskiego, Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Popiela, Wodzinowskiego, Młodnickiego, Pełczyńskiego i wielu innych.

Premium artystyczne dla członków Towarzystwa na rok bieżący, wyznaczona heliograwura z ostatniego obrazu Matejki „Śluby Jana Kazimierza" nadejdzie lada dzień.

Pismo Pobiedonoscewa. *Gazeta kolońska* donosi, że prezydent prawosławnego synodu Pobiedonoscew wystosował do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem zwraca uwagę na to, że zlanie się prowincyi nadgranicznych z sercem Rosyi odbywa się w zadowalniający sposób, a cerkiew prawosławna rozwija się w tych prowincyach pomyślnie, tak, że potrzeba, by w tych prowincyach zaprzestać zarządzeń administracyjnych. Pobiedonoscew prosi zatem ministra, ażeby takich zarządzeń w przyszłości nie wydawano.

Pisma niemieckie przypisują temu aktowi bardzo doniosłe znaczenie i podnoszą, że niepodobna przypuścić, ażeby Pobiedonoscew z własnej inicyatywy wystosował to pismo, lecz prawdopodobnie uczynił to z polecenia cara.

Bal biały, urządzony na wzór podobnych słynnych balów warszawskich, odbędzie się na dochód biednych zostających pod opieką towarzystw dobroczynnych, po raz pierwszy w naszem mieście w tegorocznym karnawale. Szlachetny cel, oraz poparcie szerokich kół towarzyskich jak i komitet organizacyjny, złożony z ruchliwej młodzieży, wróżą powodzenie tej zabawie.

Sprawa honorowa. Lwowski korespondent *Wiener Tagblatt* donosi temu dziennikowi, iż p. Karol Lewakowski, przybywszy do Lwowa, zażądał honorowej satysfakcyi od posła Merunowicza i dyrektora Kasy Oszczędności p. Franciszka Zimy. *Gazeta Narodowa*, któraby o tej sprawie pierwsza mogła wiedzieć, gdyż p. Merunowicz jest jej współpracownikiem, stanowczo zaprzecza temu doniesieniu.

Zabójstwo. W Korolówce koło Brodów kolonista Jakób Kuhn mieszkał razem ze swym teściem Hefnerem. Między obu panowała już od dawna nienawiść dlatego, że Hefner przepijał zwykle cały swój zarobek, nic nie dając na swe utrzymanie. W końcu przyszło wskutek tego do bójki, podczas której Kuhn pchnął swego teścia kilka razy nożem w plecy i piersi. Ciężko rannego Hefnera odwieziono do szpitala brodzkiego, gdzie on wkrótce umarł, Kuhna zaś aresztowano i osadzono w więzieniu.

Oryginalny samobójca. Pewien kupiec w Wołoczyskach odebrał sobie życie w sposób następujący: Wszedł w piec i we wnętrzu jego zastrzelił się. Samobójca zostawił kartkę tej treści: „Żyłem grzesznie, zmarłem śmiesznie".

Mieszkania dla ludzi ubogich. Sprawę tę, tak ważną w obec coraz bardziej zaostrzającej się kwestyi socyalnej, poruszyło teraz w osobnej rozprawie dwóch lekarzy warszawskich, doktorowie Tchórznicki i Wojnicz. Badają oni tę sprawę w tych warunkach, w jakich się ona znajduje w Warszawie, gdzie podatek domowo-czynszowy jest bardzo mały, bo wynosi zaledwie 2 procent od dochodu brutto, gdy u nas wynosi $22^2/_3\%$ od dochodu brutto, a wraz z dodatkami sięga do 45 procent; i gdzie miejska ustawa budownicza jest o tyle rozsądniejsza od lwowskiej, że pozwala na budowanie strychowych pomieszkań (mansard), zwanych w Warszawie f a c y a t k a m i. Owóż lekarze ci dochodzą do wniosku, że wszelkiemi siłami dążyć należy do tego, aby mieszkania były jak najtańsze, gdyż po religii jedynie tylko dobre, ciepłe, jasne i czyste mieszkanie może robotnika odciągać od upodobania w socyalistycznych i rewolucyjnych teoryach, budzić w nim uczucia rodzinne, przywiązanie do gniazdka domowego, niechęć do knajpy, do przewrotów społecznych, do uczęszczania na schadzki rewolucyjne.

Oto co między innemi autorowie piszą:

„Zapytaliśmy o zdanie w tym względzie jednego z księży, mającego ciągłą styczność z robotnikami fabrycznymi. Z rozmowy naszej wypadło, że etyczna strona kwestyi przedstawia się w ten sposób: Mieszkanie wspólne w jednej izbie dwóch rodzin pod żadnym względem nie jest pożądane. Mieszkanie przepełnione daje powietrze złe, a złe powietrze usposabia do złych myśli, obrzydza życie i upadla bliźniego w oczach współlokatora. Wiara małżeńska i uczciwość obopólnie bywa na szwank wystawiona i możebność zdrady małżeńskiej wzrasta. Kłótnie, bójki, rany i t. p., oto zwykły rezultat. Dla dzieci i dorastającej młodzieży przykład jak najgorszy. O wiele gorzej przedstawia się kwestya, jeżeli do małżeństwa będzie przyjęty sublokator, człowiek młody bez obowiązków i niemoralny. Wtedy na pewno wynika cudzołóstwo. Jeszcze dobitniej rzecz się przedstawia w wypadku, jeżeli kobieta jest bezdzietna, wtedy napewno i bezwarunkowo występek jest tryumfującym i nietylko cierpi zdrowie, lecz i moralność".

Z tych samych powodów występują autorowie stanowczo przeciw mieszkaniom w piwnicach lub suterenach, bo takie mieszkania są zawsze wilgotne i mają mało światła, a wiadomo, że promienie słońca są najlepszym dezynfektorem, bo zabijają wszystkie mikroby. Aby zaś indemnizować właścicieli domów za to, że odejmie się im dochód z piwnic i suteren, proponują autorowie stałe budowanie domów z mansardami czyli z facyatkami. Oto co w tej mierze piszą: —

„Facyatki odpowiednio urządzone, stanowią znośne i hygieniczne mieszkania — podczas gdy wszelkie sutereny są zabójcze dla zdrowia ludzkiego. W facyatkach nietylko ludność uboga mogłaby się gnieździć, ale nawet mogliby je zajmować ludzie średnio zamożni. Mieszkania na wysokich piętrach mają bowiem tę wielką zaletę, że powietrze jest tam o wiele świeższe i jest go więcej, aniżeli w dolnych piętrach. Wprawdzie w wielu razach mieszkania takie są niemożliwe do wynajęcia z powodu ohydnych schodów i niemożliwie ciasnej klatki schodowej".

Budowanie wielkich domów dla robotników systemem koszarowym autorowie stanowczo potępiają. Ideałem mieszkania dla robotników jest według nich domek, w którym może się pomieścić jedna, dwie, a najwyżej cztery rodziny. Na każdą rodzinę niech będzie duża izba z kuchnią w rozmiarach: 4.5×4 metry dla izby i 3.5×2.5 metra dla kuchni. W miejscu odległem od miasta, dokądby prowadził tramwaj konny lub elektryczny można byłoby budować całe takie kolonie robotnicze. A choć komorne nie byłoby wyższe od tego, jakie dziś robotnik płacić jest zmuszony, to jednak przedsiębiorca wyszedłby na swoje, co autorowie ścisłym rachunkiem stwierdzają. Wobec tego nawołują oni kapitalistów do założenia „Towarzystwa budowy tanich mieszkań w okolicach podmiejskich":

„Towarzystwo budowy tanich domków" piszą oni „gdyby się zawiązało i rozwinęło energiczną działalność, mogłoby wydać świetne owoce nietylko pod względem hygienicznym, ale także pod względem moralnym, ekonomicznym i społecznym. Niechże się przeto zbudzą kapitały spoczywające w listach zastawnych, niech prócz procentów dla ich posiadaczy przyniosą także korzyści krajowi."

„Niechże się zbudzą!" i my wielkim a serdecznym głosem wołamy.

O baronie Dipaulim, którego secesya z klubu Hohenwarta narobiła tyle kwasów w łonie stronnictwa katolickiego w Wiedniu, pisze *Kuryer pozn.* co następuje:

Co do barona Dipaulego, to nie ubliżając jego przekonaniom katolickim, musimy zaznaczyć, że od dawna grzeszył wyraźną skłonnością do opozycyjnych występów. Urodzony w roku 1844 w Kaltern w południowym Tyrolu, Józef Dipauli służył za młodu w wojsku, potem osiadł na swej rodzinnej zagrodzie. Od roku 1877 do 1885 zasiadał w izbie poselskiej i już wtedy odznaczył się brakiem karności. I tak naprzód wystąpił z klubu Hohenwarta, później przystąpił do frakcyi ks. Liechtensteina, choć wszyscy inni konserwatyści z Tyrolu pozostali w klubie hr. Hohenwarta. Później staczał zacięte walki z tymiż kolegami tyrolskimi, oskarżając ich o zbytnią uległość dla hr. Taaffego. Od roku 1885 nie piastował mandatu poselskiego. Do izby poselskiej wstąpił ponownie wskutek ogólnych wyborów w r. 1891, a nawet powrócił do klubu Hohenwarta. Atoli niemal we wszystkich ważniejszych kwestyach zajmował inne stanowisko niż większość klubu, albo się usuwał od głosowania, albo też głosował wprost przeciwko gabinetowi Taaffego i przeciwko gabinetowi ks. Windischgrätza. Słowem: opozycya zdaje się być ulubioną formą parlamentarnej czynności p. Dipaulego. Nie można mu więc odmówić pewnej konsekwencyi, gdy z kolei występuje także przeciw gabinetowi hr. Badeniego.

Ale jestto konsekwencya, która katolickiemu i konserwatywnemu posłowi niewiele przynosi zaszczytu — iść ramię do ramienia z radykałami i warchołami przeciw katolickiemu i konserwatywnemu rządowi.

Kolej Lwów-Janów. Dnia 21 bm. otwarto już regularny ruch pociągów na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów. Pierwszy pociąg przybył o godzinie 11 rano do Janowa, a lokomotywa udekorowana zielenią, chorągiewkami i odznakami kolejowemi, prócz zwykłych podróżnych, przywiozła także dyrektorów Banku hipotecznego z kilkunastu zaproszonemi osobami, biorącemi bezpośrednio udział w budowie powyższej kolei. Jakkolwiek wszelkie uroczystości z góry były wykluczone, to jednak ku zdziwieniu przybyłych, przedstawiała stacya Janowska imponujący widok, bo obok udekorowanych budynków, tryumfalnej bramy, kilkunastu masztów zielenią pokrytych i przystrojonych flagami o barwach narodowych, zgromadzona licznie publiczność powitała gromkimi okrzykami wśród strzałów moździerzowych wjeżdżający pociąg.

Przybyłych dyrektorów Banku hipotecznego powitała Rada miejska, a dr. Wiesenberg, burmistrz m. Janowa, w krótkiej swej przemowie podziękowawszy im za przyprowadzenie do skutku tej nowej arteryi komunikacyjnej, podniósł przedewszystkiem tę okoliczność, zasługującą na najwyższe uznanie, że kolej Janowska zbudowaną została w przeciągu kilku zaledwie miesięcy, bez współudziału rządu, bez zapomogi kraju, bez pomocy nawet gmin bezpośrednio zainteresowanych, a tylko z inicyatywy i jedynie kosztem Banku hipotecznego. Mowę swą zakończył prośbą, aby instytucya ta, której dziś Janów wiele zawdzięcza, jak najspieszniej urzeczywistnić mogła projektowaną dalszą budowę kolei do Jaworowa.

Po stosownej odpowiedzi jednego z dyrektorów i po dokładnem obejrzeniu kolejowych budynków, pociąg wyruszył z powrotem do Lwowa. Kto nową tą koleją odbył podróż do Janowa, ten bezstronnie przyznać musi, że tak całkowite urządzenie, jak i kursujące na tej linii wygodne i eleganckie wagony nie pozostawiają nic do życzenia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że silny ruch osobowy mógłby rozwinąć się w lecie do Janowa, bo miejscowość ta, jak wielu lekarzy lwowskich utrzymuje, posiada wszelkie warunki, aby się stać zdrowem i ulubionem miejscem pobytu dla letników ze Lwowa, lecz do tego potrzeba przedewszystkiem zainteresowania się i współudziału samego właściciela Janowa, Agenora hr. Gołuchowskiego, wkładów prywatnego kapitału i prywatnej inicyatywy, jak nie mniej pracy zarządu miejskiego, aby samo miasteczko do większego doprowadzić porządku.

Malownicza nader okolica, samo urocze wśród pięknych lasów położenie miasteczka, łatwa ze Lwowem komunikacya, a co głównie zdrowotne bardzo miejscowe warunki, mogą stworzyć świetną przyszłość dla Janowa. Nie wątpimy, że Janów się rozwinie, bo niezawodnie i p. Łahociński, pełnomocnik dóbr janowskich, sam urządzi lub przynajmniej zezwoli na urządzenie stawowych łazienek, łodzi spacerowych i bawiącym ze Lwowa letnikom wstępu do lasów ekonomicznych nie zabroni, czem do szybkiego wzrostu Janowa dopomoże, a tem samem do zwiększenia dochodów i wartości dóbr tak wzorowo przez niego administrowanych niemało się przyczyni.

Otwarcie kolei janowskiej jest faktem dodatnim nietylko dla bezpośrednio interesowanych, lecz także dla całego kraju, bo kolej ta powiększyła sieć kolei galicyjskich.

Zmarli. Helena Morelowska, przewodnicząca stowarzyszenia pracy kobiet w Kołomyi, umarła w 46 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano —3° R., w poł. — 2° R. Bar. 765. Spada. Snieg.

Wśród gogów.

— Wszak znasz dobrze krawca Ygreka?

— Doskonale!

— Czy pozwolisz więc powołać się na twą znajomość, aby mi dał garnitur na kredyt?

— Ależ pozwalam z całego serca! Kto wie, może będziesz szczęśliwszym ode mnie?

Teatr. Dziś w sobotę „Honor", komedya w 4 aktach Sudermana. W niedzielę po południu „Oblężenie Lwowa", dramat historyczny w 6 odsłonach Brzozowskiego, wieczór „Historya jakich wiele", komedya w 3 aktach Z Przybylskiego. W poniedziałek „Andrea", komedya w odsłonach W. Sardou.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Jutro o godz 3 po południu odbędzie się w sali Sokoła koncert muzyki wojskowej 30 pp. pod kierownictwem kapelmistrza p Rolla. Program bardzo piękny i urozmaicony. Między innymi utworami wykonane będą: śliczna uwertura Fibicha „Die Nacht am Carlstein," Rolla „Polonez koncertowy," walc Wrońskiego „Z mego pamiętnika," wyjątki z Carmen i Mignon itp.

* **Nowa sztuka.** P. Zygmunt Sarnecki napisał nową sztukę w 5 aktach p. t. „Półdyable", która rozgrywa się na pokładzie i w kajutach okrętu, odbywającego długą morską podróż.

* **Wykład tajemnic Różańca św.**, przez księdza Karola Ludwika Gay, biskupa sufragana dyecezyi Poitiers; przełożył biskup Henryk Piotr Kossowski. Dwa tomy. (Warszawa, u Gebethnera i Wolffa, 1895.)" — Głos wielkiego sternika Kościoła, Ojca św. Leona XIII, od lat dziewięciu ustawiczme zachęcający wiernych do wspólnego uroczystego odmawiania Różańca św., tudzież wielkie rozpowszechnienie, jakie zyskało i zyskuje ciągle to nabożeństwo, natchnęły czcigodnego i w piśmiennictwie kościelnem wielce zasłużonego autora do ułożenia niniejszej książki. Różaniec nie polega bynajmniej na odmówieniu tylko określonej liczby pacierzy, lecz wymaga zagłębienia się duszy w rozpamiętywaniu owych wielkich tajemnic naszej wiary, przez które szczęście i zbawienie spłynęło i spływa ustawicznie na świat. Te tajemnice wykłada i objaśnia ks. Gay w swojem dziele, a czyni to nietylko z głęboką znajomością nauki kościelnej, ale nadto z sercem tak gorącem, że ten ogień miłości Boga i Najświętszej Panny udziela się także czytelnikowi. Cóżto przytem za niewyczerpana skarbnica cytatów z Pisma św., Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych! Kaznodzieje i kierownicy dusz znajdą tu materyał nad wyraz obfity.

Układ samego dzieła jest prosty, a jasny. Po wstępnych uwagach o naturze i znaczeniu nabożeństw katolickich i Różańca św. autor w XV-tu rozdziałach rozbiera tyleż tajemnic różańcowych, podając najpierw dogmatyczno-historyczną ich stronę, następnie zaś rozpamiętywa zawarte w nich prawdy, a wreszcie wyprowadza praktyczne, do życia zastosowane wnioski, przestrogi, wskazówki. Z każdego wiersza, obok głębokiej nauki, potężnej wiary i płomiennej miłości, przemawia dziwnie ujmująca prostota, tak dalece, iż każdy czytelnik uczuje się porwanym. To też Ojciec św., któremu dostojny autor złożył swoją pracę, wystosował do niego osobne breve, w którem między innemi czytamy: „W tych czasach, katolickiemu imieniu tak wrogich, nie ma zaiste nic, czegoby więcej pragnąć, o coby więcej starać się należało, niż o to, by ludzie dali skłonić się do dobrodziejstw przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela zgotowanych i do pobożności ku Pannie Bożej Rodzicielce pobudzić. Ochotnie więc winszując tobie dzieła twego, najmocniej życzymy, aby czytelnik osiągnął z niego ten pożytek, którego nadzieja głównie cię do podjęcia tej pracy pobudziła." Dodawać chyba nie potrzeba, że dzieło ks. Gay'a nie mogło znaleźć lepszego tłómaczenia nad ks. biskupa Kossowskiego, który nie tylko wiernie przyswoił nam oryginał, ale nawet w stylu i języku umiał zachować jego nieprzeparty urok. W przedmowie dostojny tłómacz wyłuszcza podniosłe pobudki, jakie go do podjęcia mozolnej pracy skłoniły, a zarazem składa należny hołd za czystą, pożywną i podnoszącą ducha strawę, jaką chrześcijańskiemu sercu autor daje.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 listopada.

(Z.) Znów miała dziś giełda bardzo krytyczny dzień, a niektóre walory n. p. Statsbahny spadły niżej nawet, niż w ową fatalną czarną sobotę 9go b. m. Zaniepokojenie polityczne, wywołane wiadomością, że sułtan nie chce podobno pozwolić ambasadorom, aby jeszcze drugi okręt stacyjny każdego z mocarstw przepłynął przez Dardanele, samo przez się nie byłoby wywołało tak gwałtownego spadku kursów, jaki dziś chwilami miał miejsce, gdyby nie to, że giełda nasza jest obecnie kompletnie wyczerpana i bezsilna. Niech tylko przez chwilę kupujący nie zjawią się na targu, to nawet bardzo drobna pozycya wystawiona przez kontrminę na sprzedaż, wywołuje wielkie spustoszenia.

Tak było dzisiaj, wielkie firmy nic nie kupowały, a kontrmina operowała zręcznie i w odstępach co kwandrans rzucała na targ po kilkaset akcyi kredytowych. W ostatniej godzinie poprawiła się cokolwiek sytuacya, gdy z Paryża i Berlina nadeszły depesze, sygnalizujące silną tendencyę targów tamtejszych. Pomimo jednak tego, że powetowano w znacznej części poranne zniżki, zamknięto ostatecznie austryackie kredyty o $3^1/_2$ zł niżej, węgierskie o 10 zł., länderbanki o $8^1/_2$, uniony o $7^1/_2$ zł.

W Paryżu był wczoraj mały krach. Jedna ze znaczniejszych firm giełdowych Elie Leon, oświadczyła, że nie może dotrzymać swych zobowiązań, wynoszących przeszło 35 milionów franków. Firma ta operowała na zwyżkę walorów włoskich i tureckich, dlatego też nastał raptowny spadek tych dwóch kategoryi papierów.

Dziś wdał się w sprawę paryski dom Rotszylda, przyjął na się zobowiązanie upadłej firmy Leona, a za rentę włoską od razu płacił o 2 pct. wyżej od wczorajszego kursu i w ten sposób przywrócił cokolwiek równowagę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 367·—, węgierskie 427·—, Anglobanki 158·—, Uniony 307·50, Bankvereiny 145.—, Länderbanki 234·—, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 288—, Elbethale 256·50, Renta papierowa 99·20, srebrna 99·20, austryacka złota 120·40, 4% austr. renta wal. kor. 100·—, węgierska złota 119·70, 4% węgierska renta wal. kor. 97·95, dukat 5·70—, 20-frankówka 9·60, marki 11·80, ruble $1·29^3/_4$.

Wiedeń 21 listopada. Spirytus 14·70—14·90.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

K r a k ó w 22 listopada.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a odbyt z powodu braku chęci do kupna był w ogóle ograniczony. Pomimo to ceny utrzymały się, ponieważ wobec dalszej tendencyi targów zagranicznych, sprzedający zachowują się wyczekująco i nie godzą się na żadne ustępstwa.

Płacono za pszenicę białą: 7·40—7.65, czerwoną 7·30 do 7·60, żółtą 7·30—7·60, żyto 6·75 do 7·05, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, na paszę 5·60 do 6·— zł., owies 5·70 do 6·00 zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak 9.00—9.20. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Wschodnio-północno-zachodni związek kolejowy** Z dniem 1 grudnia 1895 wejdzie w życie: a) dodatek IV do zeszytu taryfowego 1 z dnia 1 października 1893 i b) dodatek V do zeszytu taryfowego 2 z dnia 1 stycznia 1894.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 23 listopada. Komisya budżetowa na wczorajszem posiedzeniu załatwiła rozdziały ministeryum spraw wewnętrznych, obrony krajowej i wyznań. W toku debaty nad etatem obrony krajowej zabrał głos minister hr. Welsersheimb i oświadczył, że znęcanie się nad żołnierzami jest nietylko z ludzkiego stanowiska niemoralne, ale także z wojskowego potępienia godne. Co się tyczy nowej wojskowej procedury karnej, przykłada minister wielką wagę do tego, aby ona jak najrychlej przyszła do skutku, wszelako wielka trudność polega w tem, że w sprawie tej muszą współdziałać aż trzy rządy (przedlitawski, zalitawski i wspólny). Minister dąży także do tego, ażeby reforma pensyi wdowich i sierocych jak najrychlej przyszła do skutku. Animozyi przeciw czeskiej mowie nie ma w armii żadnej, a nie należy koniecznego używania jednolitego języka w armii łączyć z kwestyą narodowościową.

Przy rozdziale „wyznania" oświadczył minister br. Gautsch, że prace przygotowawcze do uregulowania kongruy są już ukończone i że prawdopodobnie w ciągu następnego roku wniesiony zostanie w Izbie projekt ustawy regulującej ostatecznie kongruę.

Wiedeń 23 listopada. Wedle sprawozdań o handlu zagranicznym monarchii austro-węgierskiej, wynosił w październiku b. r. import do Austro-Węgier 64,700.000 zł., eksport zaś 74,800.000 zł. Od 1 stycznia zaś do 31 października b r. wynosił import 605,100.000 zł., export zaś 611,000.000 zł., ogólne zatem activum bilansu handlowego wynosiło 5,900.000 zł, zaś w tym samym peryodzie roku ubiegłego wynosiło 80,200.000 zł., pogorszyło się zatem prawie o 75 milionów.

Wiedeń 23 listopada. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Sofii, że sułtan pozwolił, ażeby po jednym okręcie każdego mocarstwa przepłynęło Dardanelle i stanęło na kotwicy w porcie konstantynopolitańskim jako drugi okręt stacyjny ambasadorów.

Praga 23 listopada. Wedle dotychczas znanych rezultatów wczorajszych wyborów do sejmu z kuryi miast, w 19 okręgach niemieckich wybrano sześciu narodowców niemieckich a trzynastu liberałów niemieckich, zaś w 39 czeskich okręgach wybrano 37 młodoczechów. W jednym okręgu uległ młodoczeski kandydat przeciw kandydatowi partyi postępowej, a w drugim przeciw staroczechowi. Staroczesi stawiali siedmiu kandydatów, z tych przeszedł jeden. W Bruex odbędzie się ściślejszy wybór między niemieckim liberałem a narodowcem niemieckim. Nieznany jest jeszcze dotychczas rezultat wyboru w 13 okręgach.

Peszt 23 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu zażądał minister finansów trzy miesięcznego prowizoryum budżetowego.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 listopada. Br. Gostkowski z Równego. Dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla. Dr. Z. Krzyształowicz z Krakowa. Major de Scheibenhof z Mostów. J. Biedermann z Chodorowa. St Biedermann z Przemyśla. H. Bilcowa z Rozdołu. A. Sozański z Grabowca. Dr. St. Pohorecki z Tarnopola.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 listopada. Z. Ujejski z Zacisza. St. Moysa z Rudnik. H. Sabat z Kossowa. J. Vivien z Poznanki. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Pieniążek z Lipinek. St. Zwolski z Bryniec. E. Münter z Stupieniec. W. Mac Garvey z Gorlic. F. Pauls z Ropienki. K. Schuel z Ustyanowy. R. Kafka z Wiednia.

Lwów dnia 23 listopada, (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215— do 219—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286.— do 293— Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 420.— do —.— Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203 —. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc prem. 109·70 do 110·40, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— 100·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100·20 do 100.90 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98— do 98·70 4 proc. gal. w 41 i pół latach 97·40 do 98.10 4 proc. los. w 56 lat. 97·40 do 98·10

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·80 do 97·50 Bukowinskiego fund. propin. 5 proc. 101 — do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101.70 do 102.40 Pożyczki kraj. 6 proc. 105— —.—, 4 i pół proc. 100.— do 100.70, 4 proc. z r. 1891 96.60 do 97.30, 4 proc. po —.— koron z roku 1893 96·60 do 97.30.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5.78, Napoleondor 9.56 do 9.66, Półimperyał 9.70 do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.29 do 1.30, 100 marek niemieckich 58.90 do 59·30.

Wiedeń 22 listopada. Notowania wieczorne. Kredyty 366·—, węgierskie kredyty 428.00, anglobank 163·—, bankverein 147·50, unionbank 310.00, länderbank 238—, staatsbahny 355.—, lombardy 98·25, elbethale 259.25, akcye tytoniowe 183.00, rima 251.00, alpiny 80.50, renta majowa 99·20, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 52·50, węg. renta koronna 97.85, marki 59.00, ruble 129.75.

Wiedeń 23 listopada (godzina 11 w południe. Kredyty 367.25, kred. węg. —.—, Anglobanki 162.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 238.—, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 353.—, Lomb. (z kup.) 96.—, Elbethale —.—, Renta pap —.—, Renta węg. 4% kor —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59·07, Losy tureckie —.—

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego, które wszędzie nabyć można.

Zygmunt August Popiel i Spółka, Lwów Pasaż Haussmana.

Zakład artystycznych wyrobów metalowych i blacharskich celem **wyrugowania** z naszego kraju towaru zagranicznego z działu galanteryjnego. Z tak ważnego powodu nie przyjmujemy z reguły prac budowlanych, dopiero w wypadkach wyjątkowych i li tylko najtrudniejsze prace ornamentowe.

Najpiękniejszy humorystyczny kalendarz na rok 1896 **Figlarz** jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru po 30 ct. Przy większym odbiorze stosowny rabat. Główny skład w handlu A Klimka, Batorego 2, Lwów.

Spólnika do c. k. uprzyw. od 15 lat we Lwowie istniejącego fabrycznego interesu, poszukuje się z kapitałem na razie od 3 do 6 tysięcy złr., które sukcesiwnie potrzebne i od których się ręczy za roczny dochód co najmniej 1.500 złr. Natychmiastowe zapytania pod literą Z. 41 poste restante Lwów. 2-2

Ważne dla pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na sunknie, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności.

Tylko za 10 zł. w 12 lekcyach wyucza się pod gwarancyą kroju francuskiego

Eugenia Wekerówna

ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej liczba 5. II piętro, drzwi Nr. 19.

Handel papierowo - galanteryjny A. Rutkowskiego w Stanisławowie poszukuje chłopca do praktyki. 1-5

Bardzo korzystne przedsiębiorstwo przemysłowe we Lwowie w bardzo dobrem położeniu w śródmieściu jest zaraz z wolnej ręki bez pośrednictwa do nabycia. Potrzebny kapitał wynosi około 15.000 złr. w. a. Bliższa wiadomość z grzeczności w handlu p. Ważnego ul. Czarneckiego liczba 2. 1-3

Szukam trzech młodych, wesołych Panów, tylko chrześcian, którzyby chcieli zająć się aranżowaniem różnych zabaw na ślizgawce, poniżej Morskiego Oka, oraz czterych Panów do udzielania lekcyi ślizgania się. O blizsze porozumienie się proszę do handlu maszyn J. Iwanickiego, w hotelu Żorża we Lwowie. 1-2

Potrzebny

Oficyalista

do tartaku parowego, któryby się dobrze rozumiał na wyzyskiwaniu drzewa i był obznajomiony z manipulacyą wewnętrzną.

Zgłoszenia pod „Sägeleiter" Główna poczta Lwów, restante. 1-3

Kupno i sprzedaż

Strupków poczta Ottynia, para gniadych silnych koni 10 letnich zupełnie zdrowych, 167 miary do sprzedania. Cena 450 złr. 2-3

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u stróżiela Jana Moosa Chorążczyzna l. 7. 2-4

Poszukują zajęcia.

Ogrodnik fachowy poszukuje posady jako kawaler, wykaże się dobremi konduitami, może przyjąć miejsce zaraz lub od Nowego roku. Adres Szymon Szalo, ogrodnik w Staromieście, p. Rzeszów.

Najtaniej!

Masę i Lakiery

do zapuszczania podług

WAŁECZKI elastyczne

do zaopatrywania okien i drzwi

CERATA

na stoły i meble

ROGÓŻKI

kokosowe, ceratowe i z Linoleum

Chodniki

gumowe, ceratowe i kokosowe

Wyroby z masy drzewnej

szafliki, zlewy, miednice

LATARNIE

stajenne i domowe

Oliwy i Tłuszcze

do skór w ogólności

MASZYNY do prania

Magle wyżymaczki

Mydło, krochmal, świece

Farbka do bielizny

SZCZOTKI

do każdego celu w największym wyborze polecają

L. Włodek i A. Krajewski

Lwów ul. Hetmańska liczba 4.

skład farb i materjałów itp.

Cenniki na żądanie wysyła się franko.

Prawdziwy rzymski sok orzechowy Primaveri'ego uznany jako najlepszy i zupełnie nieszkodliwy środek

przeciw siwiźnie

zabarwia szybko, trwale i naturalnie na wszystkie odcienia. Cena 1 zł. 50 ct. Na składzie w perfumeryi *Fausta* Lwów, Sykstuska 2.

Przewodnik przy kupnie dywanów!

PORTJERY I DYWANY „EN OCCASION"

przy ul. Sykstuskiej l. 6 we Lwowie

rozpoczęliśmy na krótki czas sprzedaż wielkich ilości

ORJENTALNYCH i EUROPEJSKICH DYWANOW

po istotnie zadziwiająco tanich cenach.

Te olbrzymie zapasy towarów obejmują **rzadkiej piękności okazy.**

starożytnych prawdziwie pięknych dywanów

jakoto: **Dagestan, Kasak, Derbent, Mekka, Afganistan, Buchara, Sumak** itd. **Smyrneńskie dywany** wyjątkowo wspaniałe pod względem barwności wszelkich rozmiarów, dalej dywany **brukselskie, welurowe** strzyżone, półstrzyżone, jakoteż **lambrekiny** wszelkiego rodzaju. — **Specjalny skład dywanów i portjer** i wełnianych materji i pluszu w najcudniejszem wykonaniu. — Specjalny skład kap na łóżka i stoły **z materji wełnianych i pluszu**. — **Wspaniałe firanki i story koronkowe:** — Specjalny skład firanek i storów z szwajcarską **aplikacją**.

Starożytne prawdziwe dywany perskie

w wymiarze około 6 metrów w kwadratowych od złr. 28 w górę, starożytne prawdziwe perskie dywany na galerje aż do długości 4 mtr. od 24 złr. i wyżej.

Starożytne **prawdziwe perskie** dywaniki od złr. 6.50 wyżej

Starożytne **prawdziwe perskie** wory wielbłądzie para po złr 12 i wyżej.

Smyrneńskie dywany rozmiaru 20□ mtr. od złr. 130 i wyżej.

Smyrneńskie dywany rozmiaru około 14□ mtr. od złr. 95 i wyżej.

Smyrneńskie dywany przed łóżka sztuka od złr. 5.80 i wyżej.

Smyrneńskie dywany przed biurka od złr. 2 począwszy.

Niesłychanie tanio!

W ręku wiązane dywane smyrneńskie w deseniach wyszłych z mody za metr kwd. od złr. 4.90 począwszy.

Dywany dla jadalń, sypialń i salonów

Brukselskie tkaniny

5.— dług.	4 m. szer.	od złr. 28	i wyżej
3.50 „	2.60 „	„ 14.50	„
3.— „	2 „	„ 10.80	„
2 „	1.40 „	„ 5.80	„

Imitacja smyrneńska

3 m. długo.	2 m. szer.	złr. 18	i wyżej
3.50 „	2.50 „	„ 27	„
4 „	3 „	„ 36	„

Dywan przed łóżko, imitacja smyrneńska złr. 1.35 i wyżej.

DYWANY SALONOWE

po wyjątkowo tanich cenach w dowolnych wielkościach.

Dywany dla kościołów i przed ołtarzy

w różnych wielkościach zdumiewające tanie

DYWANY NA ŚCIANY

strzyżone i półstrzyżone w pięknych deseniach perskich, barokko albo w figury złr. 4, 5, 6 i wyżej.

Dywany pod łóżka zł. 1.50. 2 i wyżej.

DYWANY

z jakiemiś wadami poniżej kosztów wyrobu.

CHODNIKI

bardzo dobrego gatunku Jaquard desenie nader efektowne po ct. 30 35, 55 i wyżej

Prawdziwe kokosowe chodniki

na schody, korytarze, przedpokoje i kancelarje od 65 ct. począwszy.

ROGÓŻKI wszelkich wielkości nader tanio.

Resztki z ciężkich dywanów Mandla

między	5 a 6 m.	złr. 3.40
„	6 a 7 m.	„ 4.—
„	7 a 8 m.	„ 4.50

Resztki mocnych sznurkowych dywanów

między	5 a 6 m.	złr. 1.80
„	6 a 7 m.	„ 2.10
„	7 a 7 m.	„ 2.40

Resztki brukselskich dywanów (

między	5 a 6 m.	złr. 6.—
„	6 a 8 m.	„ 7.—
	7 a 8 m.	„ 8.—

CERATY I LINOLEUM

na stoły i chodniki we wszystkich możliwych wielkościach szerokościach i w ogóle każdego rozmiaru.

PORTJERY Tunis, Bagdad i Marocco

od 75 ct. począwszy ciężkie portjery „diagenal", tło jednokolorowe, bordury pstre i wiązane frendzel od złr. 1.80 począwszy.

Szczególna sposobność do kupna. Ciężkie portjery z wełny owczej jednokolorowe, tło z pstrymi bordurami i wiązanymi frendzlami złr. 2.40 i wyżej

Eleganckie firanki, kapy na stoły i łóżka dla jadalń, sypialń, salonów i pokojów mezkich z delikatnego sukna, satyny wełnianej, granité pluszowego lub wełnianego z pstrą bordurą „Bourette" albo gładkę pluszową i podszewką, na suknie już złr. 19. 50 i wyżej.

Koronkowe firanki

bardzo dobre, białe i kremowe para na 1 okno złr. 1.30, 2, 3 i wyżej.

Przednie gatunki firanek koronkowych białe, kremowe i różnokolorowe po 1.80 2.50, 3.50 aż do 5 złr. i wyżej.

Story „fillet quipure" bardzo elegancko wykonane po złr. 3.50, 4 aż do 8 złr.

Story z aplikacją z trwałego szwajcarskiego tiulu w prześlicznem wykonaniu i w najmodniejszym stylu po zł. 10—12 i wyżej

Eleganckie firanki pluszowe

także z dobrego sukna, wełny, wełnianej satyny i gran té wełnianego, z pstrą „burette" gabelinową, prasowaną lub gładką bordurą za okno 20 złr. i wyżej.

GARNITURY „BOURETTE"

2 kapy na łóżka i kapa na stół złr. 5.50 i wyżej

Garnitur na łóżko, tło jednokolorowe z elegancką broszurą złr. 8.50 i wyżej.

piękny, dobry garnitur z owczej wełny złr. 12.50

Pojedyncze kapy na łóżka i stoły po 1·50 złr. i wyżej.

Szczególnie uwagi godne rodzaje kap na stoły w jadalniach i na łóżka

Kapy sukienne z elegancką bordurą, wiązane frędzle i podszewka złr. 9.50 i wyżej.

Kapy pluszowe tak samo wykonane złr. 10.50 i wyżej.

Bardzo dobre kapy na stoły z mohair, pluszu z haftowaną bordurą w nader pięknym stylu zł 18 i wyżej

Okrycia do podróży

na wozy i sanie, udatne imitacye szakala i tygrysa po zł. 6.50, 7.50 10 i wyżej — KOCE systemu prof. Jägera złr. 4·50, 5 i wyżej.

Flanelowe i ciężkie zimowe okrycia po zł. 3, 3.50 i w

Kołdry flanelowe dla dzieci w wielkim wyborze.

Kołdry watowane z jedwabnego atłasu

złr, 7.50 i wyżej, z wełnianego atłasu złr. 5 i wyżej, z „rouge" złr. 3.50.

Kołdry stebnowane dla dzieci wszelkich rozmiarów.

Rzadka sposobność

Dywany na kanapy, desenie gustowne wschodnie złr. 8. 80 i wyżej.

Cieżkie Karamanskie dywany na kanapy 8.50 i wyżej

Smyrneńskie dywany na kanapy złr. 15.80 i wyżej

LAMBREKINY

grubo tkane złr. 1.35 i wyżej. — Eleganckie Smyrneńskie lambrekiny złr. 4.90 i wyżej. — Eleganckie pluszowe lambrekiny wspaniale haftowane, gruba podszewka złr. 8 i wyżej. — Lambrekiny z materji smyrneńskiej dla kawiarń, biur, restauracji na każdą szerokość okna wedle miary.

Koce i dery na konie.

od najprostszych do najdroższych, najlepszych gatunków po nader tanich cenach, bez konkurencji

Prawdziwe chińskie skórki owcze i angory

białe, zielone, czarne i brunatne

najlepsze przed łóżka i biurka po złr. 3.50, 4.50 i wyżej.

Sposobność zakupna kocyków flanelowych

Ciężkie kocyki zimowe aksamitnej miękkości 2 mtr. dług. 1.45 m. szer. złr. 2 75 i wyżej.

Normalne kocyki, systemu Jägera złr. 3.80 i wyżej.

Angielskie kocyki białe i kolorowe paski złr. 3.50 i wyżej.

Dziecinne flanelowe kołdry złr. 2.25 i wyżej.

Wszystkie te dywany, firanki portjery, koce i wyż wymienione towary są na sprzedaż

W nowo otwartej filji „Magazynu au Louvre"

jako składu komisowego wiedeńskiej firmy

Teppichhaus Metropole z Wiednia.

Listy i zamówienia adresować należy do „Filji wiedeńskiego Magazynu au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6. Cenniki gratis i franco na żądanie.

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

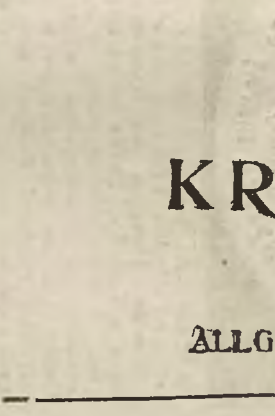
WIEN

IX. Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:

ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.



Pierwsze źródło zakupna najlepszych zegarów pod rzetelną gwarancyą

Rok założenia 1850.

M. HERZ I SYN

zegarmistrz, Wiedeń

I. Stefansplatz 6 i I. Karthnerstrasse 35.

Cennik gratis.

Pracownia

nowych zegarów i wszelkich napraw.

Sprzedaż zegarów, kosztowności, towarów z złota i srebra oraz srebrnych i złotych łańcuszków.

Do łaskawej uwagi.

Sprzedaż zegarów znajduje się w obu naszych sklepach zaś sprzedaż kosztowności złote, srebra, złotych i srebrnych łańcuszków **tylko wyłącznie** w naszym sklepie przy **Karthnerstrasse Nr. 35**,

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

„Unio Catholica"

Towarzystwo

wzajemnych ubezpieczeń

od ognia, gradobicia,

pęknięcia i uszkodzenia dzwonów,

od wypadków i na życie.

Główna reprezentacya

na wschodnią Galicyę i Bukowinę

we Lwowie

ulica Szopena liczba 4.

4 wspaniałe przedmioty

sprzedaje się po wyjątkowo niskich cenach i niech każdy, który to czyta, najprędzej zamówi, bo zapasy są bardzo małe, a to: 1 wspaniała kapa jedwabna „Shap" z imitacyi lyońskiego jedwabiu Shap w najpiękniejszych kolorach: czerwone, niebieskie, w pasy, dość szerokie i długie tylko 3.50.

Zgrabny bronzowy amaliowany zegar wahadłowy, na minutę uregulowany, z długim żółtym łańcuchem po bajecznie niskiej cenie zł. 1.

Materya na ubranie męskie, imitacya kamgarnu, na spodnie, surdut i kamizelkę, w najpiękniejsze i najmodniejsze kolory, dość wielkie dla dorosłego, kupon zł. 3.90.

Damska chustka 8/4 wielkości, we wszystkie kolory, w pasy, kostki albo z szeroką bordurą na tle jednokolorowem tylko zł. 1.

Wszystkie te przedmioty kosztują zwykle dwa albo trzy razy więcej, dlatego wzywamy chętnych, by bez namysłu jak najwięcej zamawiali. Posyłka za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki. Adres: **Commision Apfel, Wien I, Fleischmarkt 6/kl.**

Haftów artystycznych

naukę udziela uczennica „Stowarzyszenia Pracy kobiet w Wiedniu, której prace na Wystawie krajowej medalem złotym wyszczególnione zostały.

Bliższa wiadomość ul. Chorążczyzny l. 17 II piętro, drzwi 15, między 22—2.

Telegram z Wiednia!

Na Boże Narodzenie

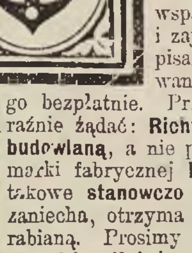
Kolekcye wzorów złożona **z materyj jedwabnych, wełnianych, do prania** jakoteż **welwetu po znacznie zniżonych cenach. Specyalne katalogi na Boże Narodzenie z rycinami** prześlicznych artykułów wszelkiego rodzaju jak **towarów futrzanych, żabotów, pelerynek,** towarów galanteryjnych, zabawek itd. **które właśnie ułożono** wysyła na żądanie franco.

Wielki magazyn „Au Prix fixe"

Braci Hirsch i Spółki

Wiedeń I, Graben 15.

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane





zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te taniemi, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną**, a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy**, ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć**; kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że li **tylko prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie

wszystkie lepsze składy zabawek.

Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras, Zadania łukowe** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotwicą!

F. Ad. Richter & Cie.

Pierwsza austr.-węgierska cesarska i królewska uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych Kontor i skład: I. Nibelungeng. 4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing) **Rudolstadt** (Turyngia). **Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York,** 215 Pearl-Street.

Największe zdumienie wywołują

remontoary moje specjalne prawdziwe goldynowe

zł. 6.50



dla pań i panów, werki precyzyjne Zegary te odznaczają się szczególnie eleganckim, bogato rzeźbionymi kopertami, które jak złote niezmienione zostają. Zegary te są najnowszej konstrukcyi, hermetyczne zamknięte i osłonięte przed prochem

Cena za sztukę z podwójną kopertą goldynową zł. 6.50

Prawdziwe goldynowe łańcuszki z karabinkiem bezpieczeństwa, fason sportowy członkowany lub pancerza z eleg. brelokiem zł 1.20. Szczególna uwaga dla p. t. profesorów, urzędników państowych i kolejowych. Prawdziwe stalowe zegarki (Le Parfaite) oxydowane z pozłacaną korona i emaljowanym cyferblatem i niklowym werkiem dokładnie uregulowane tylko zł. 4.90.

3 letnia pisemna gwarancja

Dom eksportowy prawdziwych szwajcarskich zegarków Leon Silberberg Wiedeń I Fleischmark Nr. 5.

Cenniki gratis. Posyłka za zaliczką.

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg z miękkiego drzewa.

Masę francuską

nadającą się szczególnie na parkiety

Masę woskową

własnego wyrobu, na posadzki i miękkie podłogi,

Glazurę bursztynową

z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką

Glazurę emaliową „Linoleum"

szybko schnącą z pięknym połyskiem.

Lakier Christofa

wysechający w niespełna pół godziny nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi.

Szczotki

do froterowania oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Wosk do nacierania.

PLYTY sukienne

do wycierania podłóg i t. p. i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów Rynek 38.

Dobre i trwałe

maszyny do szycia



Singera

w 3 wielkościach

Howe C. i Howe A.

czółenkowe w 2 wielkościach. Minerwa w 2 wielkościach, Thönix w 2 wielkościach, Cylindrowe maszyny, maszyny do szycia ręczne, do nabycia najtaniej u

A. Gizyckiego

mechanika dla maszyn do szycia, Wiedeń, VII Siebensterngasse 54. Założone w r. 1868.

Ilustowane cenniki gratis. Najlepszy warstat dla napraw.

Z 12 centowej

Biblioteki powszechnej

opuściły już prasę:

161. **Fredro**, Nikt mnie nie zna.	12 ct.
162. **Krasiński**, Przedświt	12 ct.
163—164. **Göhte**, Torkwato Tasso	24 ct.
165—166 **Grabowski**, Trzy lata w Algierze.	24 ct.
167. **Bełza**, Maryla i jej stosunek do Mickiewicza.	12 ct.
168. **Słowacki**, Marya Stuart.	12 ct.
169. **Fredro**, Pan Benet.	12 ct.
170—175. **Kraszewski**, Powrót do gniazda	72 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Urbański Aureli, Mlatież 1863. Jedyne kompletne wydanie IV. pomnożone 17 nowymi utworami. Cena 1 złr. 50 ct. w ozd. opr. 2 złr.

Do nabycia w każdej księgarni.

Kalendarzyk na rok 1896. przesyła bezpłatnie i franco zgłaszającym się:

Księgarnia

Wilhelma Zukerkandla

w Złoczowie.

Materace.

Za dobre i tanie materace wynadgrodzony medalem na powszechnej wystawie kraj. firma

Józef Schuster

we Lwowie ulica Kopernika l. 7

poleca własnego wyrobu materace włosienne (3 poduszki) po zł. 14, 16, 18 w każdej cenie do zł. 80.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.